Cena egzemplarza zł 2
Pobieranie wyższej opłaty jest nadużyciem

Wydanie B.

Prenumerata miesięczna wynosi zł 40 + 10 zł za doręczenie zamiejsc. + 8 zł za doręczenie miejscowe

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Rok II | Telefony Centrali w Bydgoszczy 33-41 i 33-42 (czynne całą dobę) Centrala zamiejscowa 90. Rozmównica publiczna 19-07 Sekretariat przyjmuje od 10 do 12 | Niedziela, dnia 3 marca 1946 r. | Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW". Konto PKO „ZRYW" Nr VI—135. PKO „I.K.P." Nr VI—140 Konto bieżące: Bank Związku Spółek Zarobkowych w Bydgoszczy | Nr 60

Chce zeznawać
45000 niemieckich jeńców wojennych
Obrońcy zbrodniarzy hitlerowskich szukają naiwnych

NORYMBERGA (FA). W związku z zarzutami wysuniętymi przez prokuratora amerykańskiego Jacksona pod adresem zbrodniczych organizacyj hitlerowskich, obrona czyni rozpaczliwe wysiłki, udowodniając, że np. w gestapo tylko 1% ludzi pracowało dobrowolnie. 99% kierowanych było na stanowiska w gestapo z urzędu. Około 4 milionów członków tak SS jak i SA nie wiedziało o niemieckich celach wojennych (?) i tylko 2% członków tej organizacji dopuściło się czynów zbrodniczych w akcji mordowania Żydów i innych. Ponieważ ruch narodowo-socjalistyczny był ruchem mas ludowych, więc zrozumiałe jest, że musiało dojść do karygodnych wykroczeń i przestępstw. Naród niemiecki nie jest zaś tak bardzo wyrobiony politycznie, jak np. naród angielski czy amerykański i daje się powodować najróżniejszym wpływom.

Prokurator Jackson oświadczył, iż stawiane pod pręgierz organizacje hitlerowskie roznosiły i roznoszą nadal trujące zarazki po świecie.

Według statutu uznanie tych organizacyj za odpowiedzialne nie pociąga za sobą skazania każdego z członków, daje tylko możność wystąpienia przeciwko nim. Nawet najbardziej tolerancyjny rząd nie może zgodzić się na to, aby jakiekolwiek organizacje posiadały takie wpływy jak np. SS i gestapo, gdyż musi to doprowadzić do zajęcia przez nie stanowiska nadrzędnego. Uwolnienie od odpowiedzialności organizacyj hitlerowskich byłoby jeszcze większym błędem, niż uniewinnienie oskarżonych przywódców. Oskarżeni są już unieszkodliwieni, organizacje hitlerowskie nie przestały jeszcze działać.

Prok. Jackson ujawnił, iż na wezwanie Trybunału 45.000 niemieckich jeńców wyraziło chęć złożenia zeznań w sprawie przestępczej działalności w organizacjach hitlerowskich i zaproponował wysłanie specjalnej komisji celem zebrania zeznań.

Prok. brytyjski Maxwell Fyfe domagał się skazania 17 członków organizacyj hitlerowskich, którzy byli jednocześnie ministrami.

Obrońca Papena oświadczył, iż zarząd wojskowy rozwiązał wszelkie organizacje hitlerowskie. Pozostali tylko doraźni członkowie organizacyj i jeżeli rząd zamierza wystąpić przeciwko nim, to należałoby pociągnąć do odpowiedzialności około 1/3 wszystkich mężczyzn w Niemczech. Obrońca przypomina, iż w Rzeszy było około 4 i 1/2 miliona czynnych członków SA i 2 miliony SS.

Rząd Polski przeciw gen. Franco

WARSZAWA (tel. wł.) Na posiedzeniu Rady Ministrów w Warszawie powzięto jednomyślnie uchwałę w sprawie reżimu generała Franco w Hiszpanii. Uchwała ta stwierdza, *że* faszyzm w Hiszpanii stanowi groźbę dla pokoju i bezpieczeństwa świata. Rząd i naród polski apelują do rządów państw demokratycznych o przywrócenie wolności narodowi hiszpańskiemu i wprowadzenie republiki demokratycznej w Hiszpanii. Rząd Jedności Narodowej przyłączy się do każdej akcji mającej na celu przywrócenie ustroju demokratycznego w Hiszpanii.

Przemówienie Byrnesa na konferencji prasowej
.....niema powodów do wojny

WASZYNGTON (FA). Min. spr. zagr. Byrnes wygłosił w klubie prasy zagranicznej dłuższe przemówienie, transmitowane przez radio, w którym naświetlił stosunek Stanów Zjednoczonych do ONZ oraz zagadnienie utrzymania pokoju światowego. „Jestem przekonany — mówił Byrnes — że nie ma między państwami powodów do jakiejś nowej wojny.

Stany Zjednoczone stoją na straży karty Narodów Zjednoczonych powiedział min. Byrnes

W każdym bądź razie, aby do wojny nie dopuścić, trzeba, aby państwa zaniechały takich aktów, które do wojny prowadzą. Stany Zjedn. bronić będą karty Zjednoczonych Narodów przed jej pogwałceniem. ONZ zawiedzie nasze nadzieje, jeśli członkowie jej nie tchną w nią życia przez zdecydowaną wolę utrzymania pokoju świata. Nie dopuścimy do tego, aby świat znów podzielić na bloki.

Handel między Anglią a Francją ustał

PARYŻ (R). Anglia nie wznowiła angielsko-francuskiej umowy finansowej, która wygasła z dniem 28 lutego. Fakt ten stanowi praktyczne przerwanie handlu między Francją a Wielką Brytanią.

O traktat pokojowy z Włochami

LONDYN (R). Zastępcy ministrów spraw zagranicznych 5 mocarstw wznowili swe prace nad wypracowaniem traktatu pokojowego z Włochami. Ministrowie wyłonili komisję, która uda się na graniczny teren włosko-jugosłowiański celem sporządzenia sprawozdania. Przy przeprowadzeniu granicy brać się będzie w rachubę granicę etniczną i dbać się będzie o to, by po obu stronach pozostała jak najmniejsza ilość mniejszości narodowych.

Nota USA do Francji
w sprawie gen. Franco

PARYŻ (R). Ogłoszona została nota do Francji w sprawie gen. Franco, z której wynika, iż rząd USA życzyłby sobie, by w Hiszpanii powstał tymczasowy rząd, któryby przygotował wolne wybory. W skład tymczasowego rządu weszliby przedstawiciele sądownictwa i generałowie, nie złączeni z dyktatorem oraz przedstawiciele republikańskiego rządu emigracyjnego. USA uważa za niecelowe odwołanie ambasadorów państw oraz blokadę gospodarczą, która może szkodzić wyłącznie narodowi hiszpańskiemu, a nie zaszkodzi dyktatorowi. Nota amerykańska wysłana została jeszcze przed decyzją rządu francuskiego w sprawie zamknięcia granicy francusko-hiszpańskiej i przed notą, jaką Francja wystosowała w dniu 27 lutego do Wielkiej Brytanii i USA. Noty te zawierają rozbieżności, gdyż punkt widzenia Francji na sprawę hiszpańską jest inny. Zadaniem obecnym rządu francuskiego będzie uzgodnić oba odmienne punkty widzenia.

Brak rąk do pracy w Anglii

LONDYN (R). Brak sił roboczych odczuwać będzie Anglia jeszcze w ciągu całego roku, mimo iż każdomiesięcznie 200.000 mężczyzn i kobiet zostaje zdemobilizowanych.

Nowe rozruchy w Egipcie

LONDYN (PAP-G). Reuter donosi, że w Kairze znowu wybuchły rozruchy. Policja brytyjska użyła broni przeciwko demonstrującym studentom egipskim, przy czym został zabity jeden student.

Wielotysięczne tłumy przeniosły ciało zabitego, pokryte barwami narodowymi do jego mieszkania. Narodowy komitet robotniczy i związek studentów ogłosiły, iż dzień 4 marca będzie dniem żałoby po kolegach patriotach.

Anglia obiecuje Indiom autonomię



Bevin: Tak ładnie ci gram, a ty się wcale nie chcesz uspokoić.

Anglia w obawie przed kryzysem

LONDYN (PAP-ms). Zamknięta została dwudniowa debata w Izbie Gmin nad sytuacją żywnościową Anglii. W przemówieniu min. Cripps oświadczył, że wszelkimi sposobami trzeba dążyć do rozpowszechnienia wśród społeczeństwa zrozumienia dla zmienionej sytuacji kraju. Należy zapobiec kryzysowi. Aby utrzymać się na rynku światowym musimy zwiększyć eksport o 50—70 proc. w stosunku do czasów przedwojennych. Muszą być eksportowane takie artykuły, które nie są niezbędne dla konsumcji wewnętrznej.

Wydatki wojenne Anglii

LONDYN (R). Po raz pierwszy od chwili rozpoczęcia wojny Anglia podała wysokość wydatków min. wojny. Wydatki te na armię, marynarkę i siły powietrzne Wielkiej Brytanii wynoszą na rok 1946-47 1.2 miliarda funtów szterlingów.

Fabryki łożysk kulkowych w ZSRR

MOSKWA (R). Do roku 1931 Związek Radziecki nie posiadał ani jednej fabryki łożysk kulkowych. Obecnie istnieje już 7 fabryk, w których wykonuje się łożyska kulkowe wszystkich rozmiarów. Planowana jest budowa dalszych fabryk łożysk kulkowych.

Kanada a ZSRR

OTTAWA (R). Premier Mackenzie King nie da odpowiedzi na niedawne oświadczenie radia sowieckiego w sprawie ujawnionej tajemnicy. Premier zdecydowany jest traktować sprawę tę jako zwykłą sprawę szpiegowską, która w właściwym czasie oddana zostanie sądowi, gdyż zależy mu na tym, by sprawa ta nie wpłynęła niekorzystnie na stosunki Kanady ze Związkiem Radzieckim.

Pomoc szwajcarska dla Polski

WARSZAWA (tel. wł.) Szwajcarskie organizacje pomocy Polsce na których czele stoi pułk. dr Rannflauh ofiarowały Polsce już 1 milion franków szwajcarskich i zapowiedziały dalsze kredyty które na razie przewiduje się na sumę 4 milionów franków szwajcarskich.

Obrady PPS i PPR w sprawie wyborów

WARSZAWA (tel. wł.) 2 marca odbędzie się posiedzenie centralnych komitetów wykonawczych PPS i PPR w sprawie wyborów. Na posiedzeniu tym odczytane zostaną sprawozdania dotycz. międzypartyjnych rozmów celem zmontowania wspólnego bloku wyborczego.

Następnie przedstawiona zostanie sytuacja polityczna, jaka się wyłoniła po przerwaniu rozmów z PSL.

O wyniku obrad ogłoszony zostanie specjalny komunikat.

Franco aresztuje

LONDYN (PAP-G). Przedstawiciele republikańskiego rządu baskijskiego w Londynie ogłosili, że 7 członków katolickich robotników baskijskich, aresztowano w Hiszpanii za kolportaż ulotek, zawierających rezolucję światowego kongresu związków zawodowych w Paryżu oraz sprawozdanie z kongresu związków zawodowych w Brukseli.

Taktyka niemiecka dziś i w 1918 r.

Po przegranej Wilhelma w 1918 r. ster rządu w Niemczech ujęli w swe ręce socjaliści z Ebertem jako prezydentem na czele. Kapitaliści nie odważyli się zaprotestować przeciw takiemu stanowi rzeczy, bojąc się zemsty Róży Luksemburg i Liebknechta. Tekę ministra spraw wewnętrznych przejął socjalista Severing, starając się o to, aby t. zw. spartakiści nie wybili się za wysoko.

Mimo tych licznych i zasadniczych zmian w ówczesnym życiu politycznym Niemiec, nie zmieniła się ani na jotę polityka wobec Polski. Rewolucjonistom niemieckim podobnie jak Kaiserowi zależało na tym, aby nie było Polski. Mimo, iż w rządzie nie było osławionych junkrów, kadry „Grenzschutzu" stworzone przeciw Polsce, istniały nadal. Kiedy w 1920 r. Piłsudski lekkomyślnie wywołał wojnę ze Związkiem Radzieckim, radość Niemców nie znała granic. Żyli wiedy w błogiej nadziei, że losy Polski będą przesądzone i Polska przestanie istnieć jako państwo niepodległe. Dał temu wyraz jeden z delegatów niemieckich na zjeździe chrześcijańskich związków zawodowych w Genewie, który oświadczył mi wręcz, że „gdy bolszewizm zaleje Polskę i przejdzie do Niemiec, to pierś niemiecka go wypluje. Rzecz w tym, aby nie było Polski".

Zaczęły się rokowania pokojowe. Na plan wysunęły się niemieckie związki zawodowe, a że przed pierwszą wojną światową Niemcy rej wodzili na wszystkich międzynarodowych zjazdach związków zawodowych, więc energiczne starania pokonanych szły w kierunku wykorzystania tego stanowiska i uzyskania jak najkorzystniejszych dla siebie warunków pokojowych. Niemcy nie spali. Nieprzerwanie interweniowali u przywódców angielskich i francuskich związków zawodowych. Wyniki tych zabiegów nie kazały na siebie długo czekać.

Kiedy do Genewy przybył kapitalista niemiecki Hugo Stinnes, przydzielono mu do towarzystwa socjalistę francuskiego Huè, o którym „Die Rote Fahne" nie omieszkała napisać, iż jest on „Paradepferd" Stinnesa. (galowym koniem). Niemcy wykorzystywali wszystkie swoje wpływy, aby warunki pokojowe były dla nich jak najłagodniejsze, gdyż inaczej byłaby to „krzycząca niesprawiedliwość". Z jednej strony zabiegali o to dyplomaci niemieccy, a z drugiej niemieckie związki zawodowe oraz partia socjalistyczna. I udało się doskonale. Wszystko poszło jak z płatka.

A jak przedstawia się sytuacja dziś? Z doniesień prasy wiemy dobrze, że związki zawodowe w Niemczech znów wysuwają się na czoło w akcji t. zw. demokratyzacji Rzeszy. Wysuwają coraz śmielsze postulaty, interweniują u swoich kolegów angielskich w tym sensie, że przecież robotnik niemiecki nie jest niczemu winien. To Hitler unieszczęśliwił naród „panów".

A jak zachowuje się ten „niewinny" robotnik niemiecki?

Będzie on wierny swoim przywódcom ze związków zawodowych zapewne tylko tak długo, dopóki na widowni politycznej nie ukaże się jakiś nowy mesjasz w rodzaju Hitlera. Pójdzie znów za tym, który będzie umiał deklamować, że nie chce wojny, ale będzie do niej długo i systematycznie przygoto-

wywał. Robotnik niemiecki wiedział, co w trawie piszczy i na co się zanosi. Pracował związany tajemnicą wojskową i godził się z takim stanem rzeczy. A kiedy Goering z dumą oświadczył, że Niemcy wprawdzie nie mają masła, ale mają armaty, to ten sam robotnik słowo jego nagrodził niemilknącą burzą oklasków Dzisiaj udaje niewinnego baranka i jeśli związki zawodowe państw sprzymierzonych nie wykażą więcej bystrości to historia się powtórzy. Nie przeszkodzi temu zapewne nawet... bomba atomowa.

Niemiecka przestrzeń życiowa, czyli t. zw. „Lebensraum" jest dziś znacznie mniejsza niż przed 1939 r. Wystarczy, że zjawi się nowy mesjasz i wskaże na Polskę, jako na tę, która „nieszczęśliwe" Niemcy tak szpetnie ograbiła. Przecież w pojęciu każdego Niemca Polska zawsze zagradzała Rzeszy drogę na wschód.

Nie tylko Hitler, ale wszyscy Niemcy są i byli zawsze zdania, że Ukraina zdolna jest wyżywić Europę (oczywiście pod niemieckimi rządami).

Należy więc czuwać i baczyć, aby Niemcy podobnie jak po pierwszej wojnie światowej, pod pokrywką pseudodemokracji nie porośli w piórka i stali się nową potęgą zagrażającą pokojowi świata. O to wołają niewinne i bestialsko zamordowane ofiary ostatniej krwawej 6-letniej rzezi.

Ignacy Woźniak

Wyjaśnienie Redakcji

Autorką artykułu pt. „Dzień św. Łucji w Szwecji" w nrze 58 „IKP" jest Irena Jaworowicz.

W liście do redakcji p. dyr. Zbigniewa Szczerbowskiego w sprawie prof. Palińskiego pominięto nazwę teatru, w którego imieniu wystąpił autor. Wyjaśniamy, że chodzi o Teatr Nowy w Poznaniu.

Ciężka sytuacja żywnościowa w Indiach

LONDYN (R). W prowincjach Madras i Delhi zmniejszone zostały racje żywnościowe. Zapasy żywności w Delhi starczą zaledwie na kilka tygodni. Angielsko-hinduskie rozmowy w sprawie żywności trwają nadal. Koła brytyjskie oświadczają, że przywóz zapasów żywnościowych do Indii jest na razie niemożliwy.

Flaga szwajcarska na Renie

WIESBADEN (ZAP). Ren roi się od statków pod flagą szwajcarską. Są to najnowocześniejsze i najszybsze statki, chociaż niewielkie, przeważnie motorowe. Szwajcaria już przed wojną posiadała pokaźną flotę rzeczną, lecz wojna ruch transportowy tej floty zupełnie podcięła.

Węgierki w obronie skazanych Hiszpanek

MOSKWA (PAP-G). Tass donosi z Budapesztu, iż związek kobiet demokratycznych na Węgrzech wysłał na ręce hiszpańskiego min. spraw zagranicznych depeszę, żądając ułaskawienia trzech działaczek republikańskich, skazanych przez rząd hiszpański na karę śmierci.

Szwedzki Czerwony Krzyż dożywia dzieci niemieckie

BERLIN (ZAP). Hr. Bernadotte, prezes szwedzkiego Czerwonego Krzyża, powróciwszy do Sztokholmu, oświadczył przedstawicielom prasy, że szwedzki Czerwony Krzyż dożywia obecnie w Niemczech 98.000 dzieci w wieku od 3 do 6 lat. Już w najbliższym czasie liczba ta wzrośnie o dalszych 20.000 dzieci.

Pertraktacje radziecko-chińskie

LONDYN (R). Na posiedzeniu angielskiej Izby Gmin min. stanu Noel Backer, oświadczył że pomiędzy rządem chińskim i radzieckim toczą się pertraktacje w sprawie terminu, w którym wojska sowieckie zostaną wycofane z Mandżurii.

Zator lodowy od Grudziądza do Fordonu

Niebezpieczeństwo powstało już 15 lutego. — Wieś Wiązkie Piaski pod wodą. — Jesienne zasiewy zagrożone. — Żadna siła ludzka nie zlikwiduje zatoru

GRUPA (l) Jesteśmy na terenach zagrożonych powodzią Wisły w miejscowości Grupa odległej od Świecia 18 km, bardzo eksponowanej, stąd pod

„Ilustrowany Kurier Polski" zwiedza tereny zagrożone

czujną ochroną przeciwpowodziową. Informatorem naszym jest wójt gminy Grupa. Ze słów jego bije siła i determinacja, z jaką w dniach krytycznych miejscowa ludność a i dziś jeszcze, w momencie ponownego zagrożenia, podchodzi do zagadnienia ochrony swego mienia i życia.

Zator wiślany na przestrzeni Grudziądz—Fordon w dzisiejszym momencie nie grozi niebezpieczeństwem. Najgroźniejsze chwile są za nami, jednak z chwilą przyjścia wiosennych spływów z gór, jeśli do tego czasu zator nie spłynie, niebezpieczeństwo może wzrosnąć wielokrotnie.

Groźny stan, jaki wytworzył się trwa już od 15 lutego. Na zerwanym przez Niemców moście pod Grudziądzem zatrzymały się spływające lody. Z godziny na godzinę przedłużają zator, dochodząc wreszcie już dziś do Fordonu. Wezwana pomoc wojskowa przy użyciu moździerzy rozpoczęła w Michale kruszenie lodów pociskami, jednak bez rezultatów. Lód stanął na dnie koryta, a woda uchodziła, tworząc nowe łożyska, a jednocześnie napierając na wały ochronne. W czasie działania moździerzy, przy niespotykanej wichurze, jeden z pocisków padł przed wałem. Na miejscu zginął jeden z żołnierzy, drugi ciężko ranny zmarł nazajutrz, reszta rannych żołnierzy w liczbie 6-ciu i 4 cywili odniosła mniej lub więcej ciężkie obrażenia. Były to pierwsze ofiary powodzi.

Do dnia dzisiejszego najbardziej zagrożonymi na terenie pow. świeckiego są miejscowości Nizinne Wody i Świecie Nowe, a więc pas nadwiślański długości około 40 km. Również miejscowość położona 14 km od Grudziądza, Wiązkie Piaski, już dziś zresztą pod wodą, narażona jest jeszcze na większe straty przy ewentualnym przerwaniu w tym miejscu wału stosunkowo bardzo słabego, choć umocnionego. Wiązkie Piaski, leżące na kolanie Wisły, stąd narażone na silny napór wody na wał ochronny, są również jednym z najczulszych punktów, a jednocześnie najsilniej strzeżonych.

W krytycznym momencie drużyny ratownicze czuwały dniem i nocą przez 3 dni. Na terenie jedynie gm. Grupa w akcji brało udział 250 ludzi i 40 podwód, nie licząc wojska i drużyn specjalnych.

Walka człowieka z groźnym żywiołem wody to walka o chleb. Uratowanie jesiennych zasiewów przed zniszczeniem jest dla ludności miejscowej kwestią życia. Tereny zagrożone powodzią, przez które przeszła wojna, mają zniszczenia bardzo duże. Na terenie gm. Grupa, osady Bratniki i Wielkie Stwolno doznały zniszczeń w budynkach w 75%, inne jak, Święte, Mniszek, Nowe, Marzy i Stare Marzy do 40%. Gdyby jeszcze teraz doszła klęska powodzi, trzeba by kilku lat pracy dla doprowadzenia rolnictwa na tych terenach do normalnego stanu. W Kończycach pod Nowem są czynne trzy pompy, celem odprowadzenia wody z Mątawy, dopływu Wisły, przy ewentl. podniesieniu się wody na Wiśle i cofnięciu wód w Mątawie. A z tym trzeba się liczyć. Maszyny te zużywają dziennie 55 m^3 węgla, z którym jest kłopot. Trzeba już dziś pomyśleć o tym i nagromadzić odpowiedni zapas.

W zrozumieniu doniosłości walki z powodzią władze wojewódzkie, z wojewodą pomorskim Wojewodą na czele, jak również starostowie powiatu świeckiego, grudziądzkiego i chełmińskiego stanęli w pierwszym rzędzie.

Jeżeli dziś niebezpieczeństwo nie zagraża bezpośrednio to wpływ jedynie warunków atmosferycznych, bo główna przyczyna — zator — istnieje w dalszym ciągu i mała jest nadzieja na jego zlikwidowanie siłami ludzkimi.

Mrozy w górach, w dolnym biegu Wisły, odwilż — wymarzone warunki zlikwidowania niebezpieczeństwa. Ale to może zawieść.

Dlatego z chwilą alarmu powodzi cały aparat przeciwpowodziowy stanie znów na nogi by dowieść, że wysiłek ludzki nawet w walce z tak groźnym żywiołem jak woda nie zejdzie z pola bez walki.

†

Virtuti Militari

Prasa polska wychodząca w Londynie rozpoczęła publikować listę poległych. Jak wiadomo, hekatomby nasze są potworne, nie tylko w kraju, lecz i zagranicą. Co drugi lotnik polski i co piąty marynarz zginęli za Ojczyznę na obcej — nie zawsze wdzięcznej — ziemi. Oto pierwsza lista poległych bohaterów, Polskich Sił Powietrznych: (nazwiska poległych poprzedzone są liczbą porządkową, numerem ewidencyjnym, stopniem wojskowym, zaś po nazwisku podana jest data śmierci).

1. P. 2095 por. Adamek Mieczysław + 18. 5. 1944. 2. 782122 plut. Adamik Wilhelm + 20. 10. 41. 3. 780537 sierż. Adamowicz Klemens + 21. 12. 43. 4. P. 2482 ppor. Andruszkiewicz Kazimierz + 13. 6. 44. 5. plut. Andruszków Tadeusz + 27. 9. 40. 6. 76642 mjr. Antonowicz Jerzy + 23. 10. 41. 7. 793732 plut. Ardelli Kazimierz + 20. 6. 42. 8. P. 1538 ppor. Assman Ludwik + 6. 4. 42. 9. P. 2732 ppor. Babiarz Józef + 2. 3. 45. 10. 780935 kapr. Babraj Zdzisław + 6. 4. 42. 11. 793747 plut. Badowski Zygmunt + 24. 6. 44. 12. P. 2251 ppor. Bakun Wacław + 13. 6. 44. 13. 780721 kapr. Bala Eugeniusz — + 14. 3. 42. 14. 783597 kapr. Bałucki Józef + 13. 4. 42. 15. 781177 plut. Bankowski Piotr Ryszard + 19. 6. 41. 16. 781148 plut. Bargez Eugeniusz + 24. 12. 41. 17. 704838 kapr. Barzdo Rajmund + 13. 6. 44. 18. 76826 mjr. Bąk Jan + 15. 1. 42. 19. 793097 plut. Beeger Paweł + 3. 8. 43. 20. 794890 plut. Beer Ryszard Aleksander Ludwik + 23. 9. 44. 21. P. 1710 ppor. Benoit Wiesław + 18. 11. 42. 22. P. 1541 ppor. Berdys Stefan + 15. 1. 42. 23. P. 2097 por. Bergner Mieczysław Józef + 23. 5. 44. 24. P. 0734 por. Bernaś Kazimierz Tytus + 19. 6. 41. 25. 705691 sierż. Białoszewski Adam Szczepan + 2. 9. 44. 26. 792267 st. sierż. Biały Czesław + 7. 2. 42. 27. 793845 plut. Bielicki Józef + 15. 8. 44. 28. 794235 kpr. Bielski Antoni + 25. 6. 43. 29. P. 0511 por. Bieńkowski Jan Zenon + 2. 8. 43. 30. 781203 kapr. Bigowski Jan + 25. 6. 43. 31. P. 2195 ppor. Bilan Juliusz + 13. 6. 44. 32. 76689 por. Blach Tadeusz + 9. 8. 41. 33. 780153 sierż. Bladowski Feliks Stanisław + 13. 6. 44. 34. 794721 kapr. Bluj Feliks Antoni + 20. 12. 43. 35. 783721 plut. Blachowski Marian + 12. 10. 42. 36. P 0004 kpt. Błażejewski Jan + 17. 12. 41. 37. 793669 kapr. Błażeński Romuald + 6. 1. 44. 38. 782688 plut. Bober Mieczysław Eugeniusz + 7. 6. 42. 39. 780855 st. szer. Bohaczek Antoni + 27. 3. 42. 40. P 1976 por. Bogusławski Stefan + 29. 6. 43. 41. 782542 kapr. Bogusz Kazimierz + 1. 7. 44. 42. P 1853 ppor. Boguszewski Bolesław + 27. 7. 42. 43. 784633 plut. Bohanes Stefan + 17. 8. 44. 44. P 0638 por. Bohuszewicz Witold + 6. 1. 44. 45. P 1068 por. Bondar Józef + 28. 6. 41. 46. 792591 sierż. Bonk Leon Stanisław + 13. 7. 43. 47. 780034 sierż. Bonkowski Roman + 18. 6. 41. 48. P 2257 por. Borkowski Henryk + 18. 8. 44. 49. P 1543 ppor. Borzęcki Stanisław + 20. 10. 41. 50. 76723 por. Bożek Władysław + 22. 7. 41.

(z. m.)

Nie wolno wywozić mienia z Ziem Odzyskanych

WARSZAWA (PAP). Wicepremier Gomułka wydał zarządzenie dot. zakazu wywożenia mienia z ziem odzyskanych. Każdy z pasażerów może zabierać tylko żywność, bieliznę i rzeczy osobiste. Wszelkie ruchomości zostaną zakwestionowane przez władze przeprowadzające kontrolę.

Działalność specjalnych sądów karnych

WARSZAWA (tel. wł.) Specjalne sądy karne działające w Polsce i rozstrzygające sprawy przeciwko zdrajcom narodu polskiego, wydały w ciągu 1945 roku 1.576 wyroków w tym 364 wyroków śmierci, 662 wyroków zasądzających na karę więzienia oraz 550 wyroków uniewinniających.

Wojska hinduskie opuszczą Indonezję

LONDYN (PAP-G). Gen. Claude Auchinleck, dowódca wojsk brytyjskich w Indiach, oświadczył, iż w dniach najbliższych rozpocznie się wycofywanie wojsk hinduskich z Indonezji. Gen. Auchinleck złożył to oświadczenie w odpowiedzi na protest partii kongresowej przeciwko używaniu wojsk hiduskich dla stłumienia ruchu niepodległościowego w Indonezji.

Burma otrzyma samorząd

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, że gubernator Burmy, Reginald Smith, zapewnił radę ustawodawczą kraju, iż Wielka Brytania pragnie nadać Burmie pełny samorząd w ramach wspólnoty brytyjskiej. Przedtem jednak muszą być przeprowadzone wybory, które by pozwoliły na przywrócenie reżimu demokratycznego oraz muszą być przezwyciężone trudności administracyjne.

Między Francją a Chinami zawarta została umowa, mocą której Francja rezygnuje ze swych praw eksterytorialnych w Chinach.

Świat w kilku wierszach

Przywódca republikanów hiszpańskich Giral odbył konferencję z francuskim ministrem spraw zagr. Bidault.

Demonstracje przeciw rządowi hiszpańskiemu gen. Franco odbywają się prawie we wszystkich krajach Europy. O demonstracjach takich donoszą z Danii, Finlandii, Rumunii i Czechosłowacji.

W Paryżu rozpoczęły się rozmowy ekspedycji wojskowej francusko-angielskiej w sprawie ewakuacji wojsk z Syrii i Libanu. Do Paryża przybyła również delegacja krajów Lewantu, która także weźmie udział w rozmowach.

W związku z zamknięciem granicy francusko-hiszpańskiej, statkom hiszpańskim nie wolno zawijać do portów francuskich, ani samolotom lądować na francuskich lotniskach.

Na konferencję żywnościową, jaka odbywa się w Białym Domu przybył b. prezydent Stanów Zjedn. Hoover, który po pierwszej wojnie światowej kierował akcją niesienia pomocy państwom zagrożonym klęską głodową.

Sytucja żywnościowa w Nowej Zelandii zapowiada się krytycznie. Nowa Zelandia nie tylko że nie będzie mogła eksportować pszenicy, ale będzie musiała nawet sprowadzać ją dla pokrycia własnych potrzeb.

Władze okupacyjne w Niemczech wydały Jugosławii cały szereg niemieckich przestępców wojennych, w tym komendanta policji niemieckiej w Zagrzebiu, b. szefa gestapo w Serbii Meissnera i kilkunastu innych.

Premier republikańskiego rządu hiszpańskiego, Giral, oświadczył, że jego rząd jest w stanie objąć natychmiast władzę w Hiszpanii.

Były austriacki min. spraw wewnętrznych z czasów wkroczenia Hitlera do Austrii, Schmidt, postawiony został przed trybunałem ludowym jako przestępca wojenny.

Marsałek Timoszenko mianowany został posłem Związku Radzieckiego w Abisynii.

Na Kremlu odbyło się przyjęcie dla dostojników mongolskiej republiki ludowej, podczas której Kalinin udekorował ich wysokimi odznaczeniami na znak przyjaźni między Związkiem Radzieckim a Mongolią.

Główny zarząd UNRRA prowadzi w Niemczech poszukiwania osób zaginionych. Znaleziono już kilka spisów osób zamordowanych, m. in. spis więźniów w Buchenwalde, zawierający 26.000 nazwisk. W spisie tym znajduje się również wzmianka o 8 kg złota, pochodzącego ze złotych zębów nieszczęśliwych ofiar.

Regent Belgii zwrócił się do przedstawiciela socjalistów belgijskich Spaaka z propozycją rozważenia możliwości utworzenia rządu.

Amerykański min. pracy Schwellenbach spodziewa się, że strajk w General Motors zostanie w ciągu bież tygodnia przerwany, inaczej rząd amerykański będzie musiał przedsięwziąć ostre zarządzenia.

Zbuntowani marynarze hindusky odosobnieni zostali w specjalnym obozie. Utworzony został specjalny sąd, który będzie rozpatrywał ich sprawę.

Na terenie monachijskiej dyrekcji kolejowej zwolniono 2.688 osób wśród personelu kolejowego za przynależność do partii hitlerowskiej, z tego 38 procent wyższych, 20 proc. średnich, 13.5 proc. niższych urzędników, a jedynie 3—4 proc. robotników.

Handel ludzkim mięsem w Berlinie

BERLIN (ZAP). Niemiecki urzędnik policyjny berlińskiej centrali kryminalnej przyznał na zapytanie korespondenta „United Press", że prowadzi dochodzenia w dwóch wypadkach, kiedy kobiety niemieckie zabiły swoje dzieci, a mięso ich sprzedały na „czarnym rynku".

W ostatnich czasach mówi się coraz więcej o berlińskich handlarzach ludzkim mięsem w różnych częściach miasta. Na razie stwierdzono te dwa wypadki. Wiadomości o tym nie wolno chwilowo publikować w prasie niemieckiej, dopóki policji nie uda się zdobyć więcej materiału dowodowego. Mordercznie, czy mordercy **są jeszcze ciągle na wolności.**

Socjaliści a komuniści niemieccy

BERLIN (ZAP). Dr Schuhmacher, przywódca socjalistów w zachodnich strefach okupacyjnych, bawi od kilku dni w Berlinie, skąd udał się do Hamburga.

Na konferencji prasowej w Berlinie oświadczył dr Schuhmacher, że socjaliści z zachodnich stref okupacyjnych nie będą uczestniczyć w kwietniowej konferencji partii w Berlinie, są oni bowiem przeciwni połączeniu socjalistów z komunistami. Dalszy rozwój obecnie zapoczątkowanej akcji w Berlinie może doprowadzić do tego, że w demokratycznych Niemczech będzie w końcu tylko jedna partia. To, co się obecnie dzieje w Berlinie, oświadczył dr Schuhmacher, to dopiero początek, a nie koniec rozwoju.

Zachodni Kongres Dziennikarski

POZNAŃ (ZAP). Zainicjowany przez Zachodnią Agencję Prasową, a urządzany przez komitet organizacyjny, w skład którego wchodą przedstawiciele dziennikarstwa z większych środowisk Ziem Zachodnich i Odzyskanych, Kongres ma być „Zachodnim" nie w znaczeniu terytorialnym, lecz merytorycznym. Zaprasza się do wzięcia w nim udziału dziennikarzy i publicystów z całej Polski, a poświęcony będzie naświetleniu problemów, urastających przed nami w związku z powrotem Polski **na zachodzie na granicę Odry i Nysy.** Przejawiające się już dziś zainteresowanie stanowi dowód, że prasa polska zdaje sobie sprawę z doniosłości naszych zadań na Ziemiach Odzyskanych, które stawiają nas przed ogromnej wagi, historycznym zagadnieniem. Liczny udział prasy w tym zjeździe „zachodniowców" będzie dowodem dojrzałości politycznej i obywatelskiej wobec najważniejszego zagadnienia narodowego i państwowego. Biuro Kongresu mieści się w redakcji ZAP, Poznań, ul. Chełmońskiego 1.

Na cmentarzyskach słowiańskich między Łabą i Odrą (2)

Życie Słowian nad Bałtykiem

Od X-tego wieku nieubłagana walka na śmierć i życie — Portowe miasta Słowian bałtyckich: Wineta, Lubica, Szczecin, Kołobrzeg i Starogród — Rolnictwo wśród Słowian zachodnich — Jak powstały wioski słowiańskie? — Słowianie byli ludźmi wolnymi — Pańszczyzna pod wpływem niemieckim

Niemiecki „Drang nach Osten" odbywał się w dwóch niemal równoległych kierunkach. Jedną z linii tego kierunku możnaby przeprowadzić przez Wiedeń, drugą przez Berlin. Wzdłuż pierwszej linii posuwali się Bawarzy i inne południowe niemieckie plemiona, których koloniści, zmieszawszy się z miejscową ludnością, stali się przodkami dzisiejszych Niemców austriackich. Wzdłuż drugiej linii podążali na wschód Sasi, najważniejsze z germańskich plemion, a bodaj i najbardziej płodne. Kraje, położone na wschód od Łaby, były przeważnie kolonizowane przez Sasów, z domieszką Fryzów, Holendrów, Flamandów i innych plemion germańskich. Z kraju Sasów (granic dzisiejszej Saksonii nie należy mieszać z granicami kraju Sasów czyli dawniejszej historycznej Saksonii, znajdującej się między morzem Północnym, Łabą a dzisiejszą Holandią i obejmującą Hannower, Westfalię i Oldenburg) przybyli również ci Niemcy, którzy założyli pierwsze kolonie na Łotwie i w kraju wymarłych już na skutek najazdów krzyżackich Prusów.

Estończycy i dzisiaj jeszcze nazywają Niemców Sasami, przenosząc nazwę plemienia na cały naród (porównać można francuski wyraz Allemands, oznaczający Niemców, gdy u nas Niemców w wulgarnej mowie zwie się Szwabami).

Sasi, główni ujarzmiciele Słowian, odznaczali się energią ludzi pierwotnych, ogromną płodnością i duchem bojowym i pod tym względem byli podobni do pokrewnych sobie Anglosasów, którzy — po podbiciu Brytanii — skierowali swą energię w stronę morza, podbijając połowę kuli ziemskiej i kolonizując dwie części świata, tj. północną Amerykę i Australię. Gdy w X wieku Słowianie zachodni rozpoczęli walkę śmiertelną z Niemcami nie było na ich ziemiach [illegible] państw, a ich jedność polityczna była bardzo względna, gdyż dotyczyła tylko krajów ze sobą sąsiadujących. Naczelnicy plemion posiadali małą władzę, a ludzie bardziej od nich słuchali kapłanów, jako wróżbitów i odgadywaczy woli bogów. Po rozpoczęciu wojny z Niemcami, których panowanie oznaczało niewolę i wprowadzenie chrześcijańskiej wiary, wpływ kapłanów, służących dawnym bogom, począł wzrastać i często się zdarzało, że stawali na czele walczących o wolność. Obrona religii przodków szła w parze z obroną ojczyzny i wolności. Władza kapłańska u niektórych plemion, jak np. u Ranow na wyspie Rugii, była większa od władzy naczelników, którym się udało dopiero w pierwszej połowie XII wieku utworzyć na wybrzeżu Bałtyku większe państwa słowiańskie. W wypadkach utrzymania niepodległości niektóre z tych państw zaprowadziły u siebie ustrój teokratyczny z kapłanami — królami na czele.

Na ziemiach Słowian bałtyckich, już stosunkowo wcześnie założono pierwsze miasta. Najsłynniejsza z miast słowiańskich była Weneta czyli Wolin (Julin), niegdyś wielki ośrodek handlowy w pobliżu ujścia Odry, przeciw któremu nieraz organizowali wyprawy królowie duńscy. Miasto to, według legendy, miało się pogrążyć w falach morskich. Jeżeli Weneta (czy też Wineta) była głównym ośrodkiem handlowym Słowian bałtyckich, to nie mniejsze znaczenie posiadały ośrodki pogańskiego kultu Słowian: Arkona na wyspie Rugii, z wielką świątynią boga Swantewita (Światowida) gdzie znajdowały się święte rumaki tego boga, któremu składano ludzi w ofierze, oraz świątynia Radegasta w Retrze czyli w Redzie (w Meklemburgii). W tych wielkich ośrodkach kultu istniały całe korporacje kapłańskie, których członkowie zawiadywali ceremoniałem ofiarnym, przepowiadali wolę bogów tym, którzy przychodzili do świątyń, aby zbadać przyszłość, i byli najzapaleńszymi szermierzami walk o wolność.

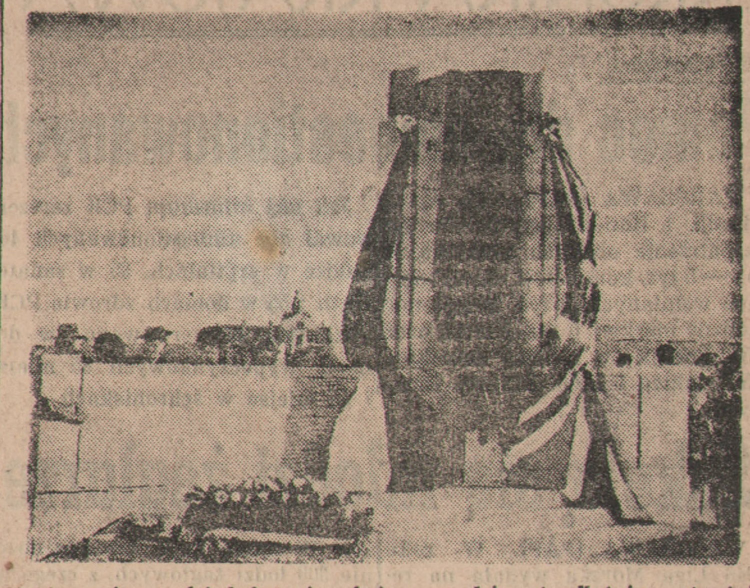
Weneta nie była jedynym wybitniejszym miastem handlowym na ziemiach Słowian bałtyckich. Kronikarze wspominają o miastach Obotrytow, Starogrodzie i Lubicy (Lubeka), o Szczecinie i Kołobrzegu na Pomorzu. W Gdańsku znajdował się główny ośrodek handlu dla wschodniej części Pomorza.

Podstawą życia gospodarczego Słowian było wówczas rolnictwo, oparte jeszcze przeważnie na podstawach pierwotnych. Oprócz rolnictwa, było rozwinięte bartnictwo, a zwłaszcza hodowla bydła. Trzymano wielką ilość owiec, których wełnę przerabiano na tkaniny; a Słowianie bałtyccy prowadzili na wielką skalę handel tymi tkaninami z sąsiednimi krajami. W ogóle u Słowian bałtyckich był wysoko rozwinięty przemysł domowy, przy czym istniała bardzo rozgałęziona specjalizacja. Zapewne w rozgrupowaniu różnych gałęzi przemysłu domowego po poszczególnych wioskach grała główną rolę zasada pierwotnej wspólnoty, która w słowiańskich plemionach przechowywała się dłużej niż u innych narodów europejskich i, która w dziedzinie domowego przemysłu, mogła być czynnikiem postępu, dając możność większej specjalizacji, podniesienia produkcyjności pracy i obniżenia cen produktów. Produkty przemysłu domowego Słowian bałtyckich, a zwłaszcza wyroby wełniane, można było spotkać na rynkach sąsiednich krajów, między innymi także w Szwecji.

Rolnicy zachodnio-słowiańscy uprawiali również wspólnotę w ramach wielkiej rodziny. Głowa tej rodziny posiadała nieograniczoną władzę nad jej członkami. Gdy rodzina wzrastała liczebnie, oddzielały się od jej pnia młodsze pokolenia i, opuszczając dawną siedzibę, szukały sobie nowej, przeważnie w pobliżu dawnej. Tak z czasem powstały wielkie wioski, budowane zazwyczaj w formie kolistej i otoczone ostrokołem, z placem w środku.

W parę stuleci później i u Słowian bałtyckich starszyzna w niektórych dzielnicach zdobyła tak wielką władzę, że niemieccy kronikarze, przedstawicieli tej starszyzny nazywają „książętami". Liczba wolnych ludzi zaczyna się zmniejszać i pod wpływem niemieckim zaczyna się tworzyć klasa ludzi, zależna od możnowładców, przypominająca późniejszych chłopów pańszczyźnianych.

Pomnik wdzięczności w Lille



Każda wojna rodzi bohaterów, którym wdzięczni dłużnicy stawiają pomniki. Takim bohaterem był brytyjski kapitan Michael Trottobas, który pod pseudonimem „Capitaine Michel" (kapitan Michał) zyskał sobie wśród członków francuskiego ruchu oporu sławę wprost legendarnego człowieka. Kpt. Trottobas opuścił się kilkakrotnie spadochronem na teren Francji, gdzie był organizatorem grup sabotażowych. Główna jego kwatera mieściła się w jednej z kawiarń w Lille. Bohaterski lotnik zginął później w walce z gestapo. Odsłonięcie pomnika kpt. Trottobas w Lille dokonał spadkobierca jego obowiązków — jeden z oficerów francuskich.

Domki z aluminium



W Brighton (Anglia) zmontowano dziesięciotysięczny domek z aluminium. Domki te grupuje się w specjalnych „miasteczkach aluminiowych" ustawianych na zboczach. „Aluminiowe miasteczka" otrzymują piękną oprawę zieleni i kwiecia. Dziesięciotysięczny domek ozdobiony został roślinami, przywiezionymi z East Brighton Park.

O właściwą politykę wobec Niemiec

A jednak nie myliliśmy się! Przekonały nas o tym ostatnie doniesienia o wykryciu szeroko rozgałęzionej organizacji hitlerowskiej w Niemczech. Dążyła ona do odwetu i zagłady Europy. Okazało się, że należało do niej szereg przodujących osobistości z okresu hitleryzmu, w tym oficerowie SS i innych organizacyj. Okazało się także, iż słusznie nieraz wysuwaliśmy szereg wątpliwości co do przejęcia się Niemców „duchem demokracji". Wiedzieliśmy o tym doskonale, że nawet pewne ich wystąpienia demokratyczne obliczone były na efekt. Bo z drugiej strony pokazywali oni — nie raz zupełnie bezwiednie — swoje prawdziwe oblicza. Znamy doskonale ich postępowanie z doniesień prasy, która nieraz biła na alarm, komentując wydarzenia po tamtej stronie Odry.

Był nawet okres, iż sądzili Niemcy, że wolno im już dużo, że wolno im nawet za wiele. Pozwalali sobie na wystąpienia, niczym się nie różniące od wystąpień z okresu prosperity, pozwalali sobie na atakowanie naszych praw co do granic zachodnich i poddawali nawet pod wątpliwość postanowienia konferencji poczdamskiej. Wizyta Schumachera w Londynie do reszty otumaniła Niemców nadymanych wciąż jeszcze chwałą minionych dni i pokazała ich światu w właściwej okazałości.

To był szczyt, bo oto w jakiś czas po tej wizycie Niemcy opamiętali się i doszli do przekonania, że jednak nie wszystkie metody tamtego reżimu można stosować bez ograniczeń i że lepiej zdecydować się na powściągliwość swych dążeń. Nie czas jeszcze na jawne działanie. Trzeba jednak tkwić jeszcze w konspiracji, nie wydobywać z podziemia swych przekonań.

Odtąd na pokaz był nawrót z fałszywej ścieżki. Odtąd oficjalnie zaczęli Niemcy godzić się na oddanie — Wrocławia, Szczecina i Gdańska. Odtąd oficjalnie zaczęli przekonywać się do demokracji, oficjalnie pogodzili się z losem.

Nieoficjalnie — zdwoili swoje wysiłki, które by ich doprowadziły

(Dokończenie na str. 8-ej)

Migawki sejmowe

Posłowie w Warszawie radzili...

Warszawa, w lutym.

Rzecz jasna, Czytelniku, że sesję sejmową zakończono równy tydzień temu. Wiadomo o tym z gazet, niektóre zaś rodziny zostały już w powyższej sprawie poinformowane wyczerpująco przez **swych członków, których uprzednio obdarzono zaufaniem obywateli i godnością poselską.** Dygnitarze ci niewątpliwie podzielili się swymi wrażeniami na zwołanych ad hoc radzie familijne. Rodziny zamarły w nabożnym podziwie. [illegible] zatem nawet uczestniczki tych obrad chwilę oniemiały, do czego kobiety [illegible]ół nie wykazują skłonności, — czyż [illegible]a dziwić się, iż nawał wrażeń stołecznych przytłoczył biednego profana z prowincji, który nie jest ani posłem ani nawet dziennikarzem?... Dlatego też nie miej, Drogi Czytelniku, pretensji czytając dopiero dziś ostatnią, już, impresję sejmową. Wiele bowiem trzeba było czasu i mozołu, by wrócić do statecznej równowagi człowieka niezblazowanego urokami stolicy.

• • •

Sejm jest, jak wiadomo, emanacją najlepszych sił narodu. Jeśli tak jest — posłowie winni być idealnym reprezentantami typu umysłowego i... fizycznego naszego społeczeństwa. Ciekawość przeto i obowiązek wobec historii nakazywały wychylać się z loży prasowej w chwili, gdy ławy poselskie były w pełni obsadzone, a marszałek zabierał się do trzykrotnego stuknięcia okazałą laską. Z góry najwyraźniej widać głowy. Widać całe morze głów poselskich. Głów falujących we wszystkich kierunkach. Głów skupionych, rozgadanych, poważnych i wesołych.

Gdyby w loży dziennikarskiej siedział naukowiec — antropolog czy też frenolog, lub inny fizjognomista, przekazałby w swym naukowym diariuszu potomności w spuściźnie prawdopodobnie taką informację: w skład Sejmu Ustawodawczego wchodziło 444 posłów. Wśród nich przywódcy klubów byli w przygniatającej większości łysi lub łysiejący, co upodabniało Sejm do rzymskiego senatu, w którym z reguły zasiadali mężowie pozbawieni tej naturalnej ozdoby swej czaszki. Dowodzi to doskonałej znajomości psychiki mas, które odznaczają się sympatiami dla tych, którzy mają bujne doświadczenie życiowe. Wśród reszty posłów przeważali szatyni [illegible] w lożach zaś dziennikarskich i innych nawet bruneci [illegible]. Jest to najlepszym zaprzeczeniem pseudonaukowego twierdzenia faszystów hitlerowskich, jakoby pod względem umysłowym górowała rasa nordycka. Blondynów bowiem wśród posłów Sejmu Ustawodawczego mógłbyś policzyć niemal na palcach swych własnych [illegible]

• • •

Sejm jest parlamentem. Parlament zaś rzekomo jest instytucją, jak wskazuje sama nomenklatura, służąca do „mówienia". Takby stwierdził językoznawca. Prawnik zaś upierałby się niewątpliwie przy twierdzeniu, że parlament jest organem władzy ustawodawczej, przeznaczonym do projektowania i uchwalania ustaw. Ponieważ jednak każdy parlament więcej debatuje, mniej zaś uchwala, przy czym debatując trzeba przemawiać, popatrzmy, Czytelniku, jak wyglądają filary parlamentu, inaczej, — mówcy.

Doświadczenie parlamentarne uczy, iż zawsze istnieją koryfeusze i zwykły chór. Koryfeusze — soliści i zespół przeznaczony do chóralnego recytowania refrenów, względnie komentowania wydarzeń na scenie. Kiedyś w zamierzchłej przeszłości był to chór starców, dzisiaj, ponieważ świat należy do młodych ciałem i duchem, w roli tej występują najmłodsi. Można ich nazwać chórem pacholąt.

Gdybyś, Czytelniku, siedział drżąc z emocji na galerii prasowej, zauważyłbyś niechybnie i natychmiast, który solista ma zapewnione dalsze engagement. Więc Hochfeld, przy którym nie byle kto może zagrać, [illegible] nie i pewnie, „gdyż nie myli się mistrz taki". Więc Zambrowski, o niebywałym temperamencie bruneta, rozwichrzającym mu w czasie płomiennej filipiki przeciw Żuławskiemu i PSL-owi niesforne włosy. Zambrowski, który atakuje wprost, naodlew, bez zachowania gardy, który wierzy w to co mówi. Taki mówca, o takim rozmachu takiej swadzie i takim zacięciu może zawsze liczyć na aplauz przy pełnych ławach [illegible] od tego o czym będzie mówić. Każdy twardy akcent, każde crescendo doskonale podkreślone gestykulacją trafia bezpośrednio do słuchacza, tempo zaś i tonacja nie pozwoli przeciwnikowi skupić myśli i replikować. Marksistowski duet Hochfeld — Zambrowski nadaje ton obradom. Sprzyja temu zresztą atmosfera Izby. Prócz ironicznego Hochfelda i ognistego Zambrowskiego trudno byłoby wyróżnić jakiegokolwiek mówcę. Ani liryczny Drobner, ani szemrzący potoczyście jak strumyk Chajn, ani też opanowany Korboński nie mogą brać udziału w konkursie krasomówczym. Przedstawiciele PSL są raczej przybici, przemówienia swe czytają. Recytują je, owszem nienagannie, i nawet z przekonaniem, lecz bez zapału i tej wewnętrznej wiary i pewności, która bardziej przemawia do słuchacza niż najlepsze argumenty. Stronnictwa centrowe, według ław, nie programu, nie posiadają w ogóle porywających mówców. Dla nich też widocznie zezwolono na czytanie przemówień. Jest to słuszne zarządzenie. Niejeden z posłów, gdyby stanął na mównicy bez gotowego tekstu mógłby stracić kontenans, tak dobry w kuluarach.

• • •

Sejm nie byłby sejmem, gdyby ograniczył się tylko do Izby. Do Sejmu należą również kuluary, jako część składowa. Poniekąd nawet część najistotniejsza. Zachowanie się bowiem posłów w Izbie jest podyktowane dyscypliną partyjną. Dyscyplina ta nie obowiązuje jednak w kuluarach. Właśnie marszałek zarządził krótką przerwę w obradach. Posłowie rojnie wysypali się z Izby, by przejść się po kuluarach, zapalić papierosa, czy odwiedzić bufet. Wyszli z sali reprezentanci wszystkich partii. Wyszli PPR-owcy, trzymając się jednak tego sektoru kuluarów, który odpowiada ich miejscom w sali. Nie zapuszczają się w inne rejony, najwyżej parami podążają w stronę bufetu. Większość socjalistów stoi grupkami obok kanap, na których zasiedli czołowi menerzy. Asy socjalistyczne udają się w stronę ław rządowych. Premier Cyrankiewicz w towarzystwie nieodłączonego Rusinka prezentuje swą sympatyczną wysoką postać w prawym skrzydle kuluarów, terenowo podlegających PSL-owi. Wokół premiera tłum różnych posłów, manewrujących w ten sposób, by na nich spoczęło oko nowego dostojnika. Premier Cyrankiewicz jest dystygnowanym, zimnym człowiekiem w średnim wieku. Rozmawia z rękoma w kieszeniach marynarki, badawczo spoglądając w oczy swych towarzyszy. Wicemarszałek Szwalbe z dobrodusznym wyrazem twarzy rasowego gracza przechadza się dużymi krokami w towarzystwie różnych posłów, minorum gentium. Spokojnie udziela wyjaśnień i komentuje wypadki ostatnich dni. Jest, jak zwykle au courant wszystkich wydarzeń. Jako trzeci członek PPS wyróżnia się swą aktywiością min. Grossfeld o pociągłej, szczupłej twarzy, ubrany w nienagannie skrojony garnitur. Ma świetnie związany krawat. Kto wie, czy dlatego nie przejdzie do właściwej dyplomacji, zamiast tkwić w Ministerstwie Żeglugi i Handlu Zagranicznego. Min. Osóbka-Morawski rzadko się przesuwa przez kuluary. Jeśli go jednak spostrzeżesz, Czytelniku, bądź pewien, że będzie miał na ustach swój charakterystyczny uśmiech, włosy zaś jego będą tak nastroszone jak zwykle.

Najmniej ruchliwi z wszystkich partii są ludowcy. Większość posłów SL-owskich, ubranych w długie buty i opadające na cholewy portki rzadko tylko opuszcza swe ławy. Słusznie. Jeśli zaufanie społeczeństwa powołało ich do Izby, to winni siedzieć w Izbie, nie zaś

Ciąg dalszy na stronie 8-ej.

KRONIKA KRAJOWA

Warszawa

Pomoc dla amnestionowanych

WARSZAWA (PAP). Min. Aprowizacji i Handlu przydzieliło na zaopatrzenie objętych amnestią osób — 5 tys. kompletów ubrań męskich wełnianych, 5 tys. kompletów bielizny męskiej, 5 tys. kurtek oraz 1.500 kompletów bielizny damskiej, 1.500 sukien i 1.500 płaszczy zimowych.

Jak nas informują PCK zarezerwował dla amnestionowanych 466 miejsc w szpitalach, 35 w sanatoriach i 55 w domach zdrowia PCK Poza tym zarezerwowano w domach wypoczynkowych 85 miejsc i 55 miejsc w schroniskach.

Szkolą się młodzi żeglarze

WARSZAWA (PAP). W roku 1946 Liga Morska wydała na remont sprzętu i taboru 2.000.000 zł. i zabezpieczyła tym sposobem sprzęt wartości 60.000.000 zł. Duże sukcesy osiągnięto w dziedzinie szkolenia żeglarzy; ogółem w r. ub przeszkolono we wszystkich ośrodkach szkoleniowych kraju 1.866 osób. W sumie L. M. posiada obecnie 309 łodzi żaglowych, z czego uruchomiono 132.

Na rok bieżący L. M. przeznaczyła 28.000.000 zł na cele wydziału Wychowania Morskiego. Przewiduje się przeszkolenie 6,000 młodzieży w ośrodkach szkoleniowych L. M.

Olsztyn

Starcia autochtonów z osadnikami

na tle rewindykacji gospodarstw rolnych

EŁK (ZAP). Zgodnie z zarządzeniem Min. Ziem Odzyskanych również na terenie trzech powiatów mazurskich (Gołdap, Ełk, Olecko), które wchodzą w skład woj białostockiego akcja zwrotu gospodarstw rolnych autochtonom jest w toku, przy czym należy zaznaczyć, że akcja ta napotyka na poważne trudności, ponieważ gospodarstwa Mazurów zostały zajęte przez osadników z Suwalszczyzny, którzy wzbraniają się je opuścić. Na tym tle dochodzi do kłótni, oskarżeń itp. Częste skargi ludności autochtonicznej są dowodem, że władze miejscowe nie zawsze postępują zgodnie z zarządzeniem Min. Ziem Odzyskanych.

Gdańsk

Łosoś z kolczykiem w płetwie

GDAŃSK (ch). Morskie Laboratorium Rybackie w Gdyni prowadzi między innymi ciekawy dział pracy, a mianowicie znakowanie ryb morskich. Znakowanie jest nieco odmienne, niż stosowane dla avifauny na stacjach ornitologicznych, gdzie poszczególne okazy obrączkuje się. Ryby morskie znakowane są bardzo lekkimi guziczkami na płetwie. Flądry polskiego morza Morskie Laboratorium Rybackie znakuje ebonitowymi guziczkami, a łososie srebrzystymi kolczykami również na płetwie. Znakowanie ryb morskich znakomicie ułatwia badanie szlaków wędrownych ryb morskich, możliwość obliczenia ich lat życia oraz miejsce tarcia.

Szczecin

Kupujemy wille nad morzem

500 domków 2-4 pokojowych czeka na nabywców

POBORÓW (ZAP). W powiecie kamieńskim (wojew. szczecińskie) znajduje się kąpielisko Poborów, wyjątkowo korzystnie rozłożone nad Bałtykiem. Kąpielisko to zostało zbudowane zaledwie kilka lat przed wojną i posiada kilkaset małych domków drewnianych i murowanych, które czekają na kuracjuszów i wczasowiczów. Domki te mają być rozsprzedane przez skarb państwa pomiędzy kandydatów, pragnących posiadać swój własny domek wypoczynkowy nad morzem.

Poborów posiada piękną plażę i wspaniałe lasy. Miejscowość posiada elektryczność, kanalizację, wodociągi itp. Domki są 2—4 pokojowe i niewątpliwie znajdą się liczni reflektanci na te nieruchomości.

Państwowy Zarząd Uzdrowisk, który zarządza miejscowością, poczynił już również starania o dobre połączenie komunikacyjne. Od stacji kolejowej z Kamienia będą kursowały do Poborowa autobusy.

Poznań

Żyd - zdrajca

stanie przed sądem poznańskim

POZNAŃ (S). Przed Sądem Okręgowym odpowiadać będzie za przestępstwa dokonywane na swych współbraciach — 33-letni Abram Rozenbaum z Łodzi ul. Pomorska 41.

Rozenbaum, jako żołnierz polski dostał się do niewoli niemieckiej. Ponieważ był żydem zwolniono go z tym poleceniem, by udał się natychmiast do getta w Łodzi. Kiedy rozpoczęto getto likwidować Rozenbauma ulokowano w żydowskim obozie pracy w Krzesinach pod Poznaniem, gdzie wkrótce zamianowano go zastępcą komendanta. Jako przejściowy kierownik kolumny pracy dokonywał codziennej rewizji w chwili powrotu z pracy. Znalezione pieniądze i karty żywnościowe zabierał dla siebie, żywność, o ile wracający posiadali odbierał i kierował do izby chorych.

Pewnego dnia Rozenbaum jadąc bryczką natknął się na młodego chłopca Żyda Zukiera-Orkowicza, który uciekł z obozu i błąkał się po okolicy. Chłopca przytrzymał, przywiązał do bryczki i przyprowadził do obozu, gdzie go powieszono.. Los Zukiera podzielili wszyscy członkowie jego kolumny.

Rozenbaum cieszył się wielkimi przywilejami kierownictwa. Wolno było mu przebywać na przestrzeni 50 km od obozu, gdy wszyscy nosić musieli żółtą gwiazdę i napis „Jude", Rozenbaum był od tego zwolniony! pewnego nawet dnia komendant obozu oświadczył, że to co zarządzi Rozenbaum, równa się jego rozkazom!

Po zakończeniu wojny Rozenbaum powrócił do Łodzi w przekonaniu, że jest jedynym, który ocalał z tego obozu. Rachuby Rozenbauma zawiodły. Ocalał poza nim i drugi, który po rozpoznaniu Rozenbauma, zawiadomił o tym władze.

Bomby wybuchają w Haifie

LONDYN (obsł. wł.). W Haifie wybuchła bomba, która zabiła 2 osoby, a zraniła 7, w tej liczbie 2 żołnierzy brytyjskich. Trzecie piętro Domu Agencji Okrętowej zostało doszczętne zdemolowane. Wybuch nastąpił w chwili, gdy marynarka brytyjska przetransportowała 1300 nielegalnych żydowskich imigrantów ze statku, który utknął na mieliźnie — na transportowiec brytyjski.

Komuniści niemieccy a granice Polski

Delegat komunistów niemieckich ze strefy anglo-amerykańskiej przeciwko granicy na Odrze i Nysie

LONDYN (obsł. wł.). Sekretarz generalny brytyjskiej partii komunistycznej zaznaczył na Kongresie w Londynie, że Wielka Brytania, Kanada i Australia nie chcą stać się republikami Stanów Zjednoczonych. Zaznaczył on, że kapitaliści tych krajów dążą do tego, gdyż czują pociąg do bogatej Ameryki.

LONDYN (obsł. wł.). Delegat komunistów niemieckich angielsko-amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec, Reimann, który bawi na kongresie komunistów w Londynie, powiedział na konferencji prasowej, że komuniści niemieccy nie zgadzają się z granicą na Odrze i Nysie. Tak samo nie zgadzają się z komunistami francuskimi w sprawie umiędzynarodowienia Zagłębia Ruhry.

50 - lecie

czeskiej partii socjalistycz.

PRAGA (obsł. wł.). W Pradze rozpoczął się Kongres partii socjalistycznej, zorganizowany z racji 50-lecia istnienia tej partii w Czechosłowacji.

Czy Austria zostanie członkiem UNESCO

WIEDEŃ (obsł. wł.). Władze radzieckie sprzeciwiły się wnioskowi Austrii przyjęcia jej w poczet członków UNESCO (organizacji dla spraw wychowania i kultury ONZ). Pozostałe władze okupacyjne: Wielkiej Brytanii, Ameryki i Francji wniosek Austrii poparły.

Dom Kultury Radzieckiej w Berlinie

BERLIN (obsł. wł.). W radzieckiej strefie okupacyjnej Berlina generał Kotikow dokonał otwarcia domu kultury radzieckiej. W wygłoszonym przez siebie przemówieniu, gen. Kotikow zaznaczył, iż celem Domu tego jest zbliżenie kulturalne niemiecko-radzieckie oraz danie możności niemieckiej klasie pracującej zapoznania się z kulturą radziecką.

Stany Zjednoczone nie chcą aneksji Islandii

LONDYN (obsł. wł.). Z Waszyngtonu donoszą, że rzecznik amerykańskiego min. spraw zagr. zapewnił posła Islandii, iż Stany Zjedn. nie zmierzają do aneksji Islandii. Zaniepokojenie wywołane w Islandii ostatnią debatą w Izbie Reprezentantów, jest więc nieuzasadnione.

Wrocław

„Wśród ruin i śniegu kwitną kwiaty"

Dziennikarz duński o Ziemiach Zachodnich

WROCŁAW (ZAP). Na Dolnym Śląsku bawił niedawno dziennikarz duński Troels Munk będący jednocześnie przedstawicielem akcji — „Pomoc Duńska Polsce". Akcję tę zapoczątkowano jeszcze latem 1946 kiedy to grono ploskich profesorów i studentów zostało zaproszone do Kopenhagi.

Obecnie w Danii jest na ukończeniu zbiórka książek naukowych z dziedziny chemii, fizyki, medycyny, matematyki w językach francuskim, angielskim i niemieckim. Dar ten dla polskich studentów nadejdzie w ilości 75.000 tomów w początkach kwietnia b. roku.

Szefem akcji jest prof. dr Harald Bohr, a zbiórką i doborem książek zajmuje się Stadt Bibliotekar dr Krog Jansen.

Będę pisał dla swojej prasy — mówi dziennikarz duński — tylko o tym co widziałem na własne oczy i kiedy patrzę na wasze wysiłki i rezultaty dwuletniej pracy na tych ziemiach, to nasuwa mi się może zbyt romantyczne określenie, „że wśród ruin i śniegu kwitną także kwiaty..."

Opole

Postępy odbudowy Opola

OPOLE (ZAP). Miasto Opole zniszczone jest w 60%, a zamieszkuje je ponad 40 tysięcy mieszkańców w porównaniu z 54 tys. mieszkańców przed wojną. Problem odbudowy ma tu bardzo doniosłe znaczenie. Trzeba też przyznać, że jeśli odbudowa nie może się tu poszczycić jakimś olśniewającym sukcesami, to jednak wygląda najkonkretniej w porównaniu z miastami całego Śląska Opolskiego.

Najenergiczniej przystąpiła do pracy kolej, odbudowując całkowicie spalony dworzec. Wiele też zrobił Kościół: kilka świątyń już odbudowano, obecnie w trakcie odbudowy znajdują się zabudowania administracji kościelnej, plebanie itp. W Opolu znajduje się wiele domów, które nie zostały zburzone, lecz tylko wypalone lub stosunkowo mniej uszkodzone. Zdarza się, że jest nawet dach, brakuje natomiast drzwi, okien, futryn, instalacji. Przy energiczniejszym wysiłku dałoby się niezbyt wielkim nakładem kosztów doprowadzić do stanu używalności w ciągu 2 miesięcy od 5—10 tysięcy izb mieszkalnych.

Zarząd miejski częściowo prowadzi we własnym zakresie tego rodzaju odbudowę, lecz idzie to w wolniejszym tempie. Obecnie remontuje się blok mieszkalny za Odrą, obliczony na 1.000 ludzi. Mieszkania w tym bloku będą z wiosną oddane do użytku. Prócz tego, przejęte wypalone domy poniemieckie Zarząd Miejski wydzierżawia prywatnym przedsiębiorcom. Świadczy to najlepiej, jak solidnie i długoplanowo zagospodarowują się na Ziemiach Odzyskanych, wiadomo bowiem, że w chwili obecnej posiadanie domu nie stanowi szczególnie intratnego interesu.

Ciekawy i pomyślny objaw zanotować można na przykładzie tutejszego Państw. Gimn. i Liceum. Oto w porównaniu z ub. rokiem szkolnym ilość uczniów pochodzenia miejscowego wzrosła więcej niż trzykrotnie, podczas gdy ogólna ilość uczniów zwiększyła się mniej więcej o 50%.

Kuratorium Okręgu Szkolnego Śląskiego organizuje w Opolu Państwowe Gimnazjum i Liceum dla dorosłych, połączone z internatem. W szkole tej zweryfikowani Opolanie, którzy uczęszczali do niemieckich szkół średnich, będą mieli możność uzupełnić i dokończyć naukę, w szczególności zaś uzupełnią swoje wiadomości w zakresie znajomości języka, historii i kultury polskiej. W związku z tym inspektoraty szkolne Śląska Opolskiego przystąpiły do rejestracji osób zainteresowanych powyższą sprawą. Zarejestrowani otoczeni zostaną opieką celem umożliwienia im odpowiedniego kształcenia się oraz zapewnienia właściwego i celowego zatrudnienia.

Co piszą inni

ROBOTNIK CENTRALNY ORGAN P.P.S.

Otwierają się wrota więzień, a z lasu wychodzą członkowie nielegalnych organizacyj. Amnestia przywraca ich znowu życiu narodoowemu. Organ PPS pisze na ten temat:

„Amnestia ma spełnić niezwykle doniosłą rolę w nowym okresie odrodzonego państwa polskiego — ma rozładować wewnętrzne niepokoje, ma być jedną z podstaw stabilizacji naszego życia. Tow. poseł Kliszko z bratniej PPR, wyraźnie ten fakt podkreśla. Nie inaczej ocenia znaczenie ustawy o amnestii PPS. Cały obóz demokracji polskiej oczekuje skutków jej działania z najwyższym zainteresowaniem, a powodzenie podjętej akcji przyjmie z radością.

„Przyjęcie przez społeczeństwo powracających do normalnego życia, jako obywateli pełnoprawnych i danie im szans „równego startu" życiowego jest teraz pierwszym obowiązkiem każdego z nas".

DZIENNIK Ludowy

Stanowisko wsi wobec amnestionowanych naświetla „Dziennik Ludowy":

„Dziś, kiedy do licznych wiosek wrócą amnestionowani, musimy sobie z tego jasno zdać sprawę, aby nie popełnić nowych błędów, które by tych ludzi odsunęły od życia społecznego wsi.

„Gospodarstwa amnestionowanych są w większości wypadku zaniedbane, bo przez długie miesiące były zdane na opiekę kobiet, ewentualnie ojców, często wyprzedano się z inwentarza, do niejednej chaty amnestionowanego zaglądać będzie na przednówku głód.

„O tym trzeba sobie powiedzieć jasno, lepiej trochę wcześniej, niż zapóźno. Gromadzkie Rady Narodowe powinny wiedzieć o każdym amnestionowanym, powinny [illegible] dzieć, co robi i czy ma ekono[illegible] ne podstawy do tego, aby ż[illegible] uczciwie.

„Rady Narodowe muszą starać się i czuwać, aby dotychczasowi przestępcy polityczni, ze względu na sytuację ekonomiczną, nie stali się pospolitymi przestępcami kryminalnymi".

RZECZPOSPOLITA

Olbrzymie ilości spadłego śniegu powodują niebezpieczeństwo powodzi. Jeżeli słońce nagle przygrzeje i śnieg zacznie nagle gwałtownie tajać, rzeki nie utrzymają w swoich brzegach masy spływających do nich wód. Niebezpieczeństwo będzie większe, jeżeli śniegi zaczną tajać na południu, a na północy trzymać będą zimna, co oczywiście nie musi nastąpić. Wiemy też, że biegi naszych rzek nie są na ogół uregulowane a brzegi nie wszędzie i nie wszystkich rzek zaopatrzone są w wały ochronne.

„To też na terenie całego kraju — pisze „Rzeczpospolita" — wre gorączkowa praca nad przygotowaniem do odparcia ewentualnej klęski powodzi. Wydatny udział biorą w niej oddziały saperskie [illegible]rych głównym zadaniem je[illegible] na torów kolejowych, mo[illegible] a przede wszystkim niedop[illegible]enie do tworzenia się zatorów [illegible]wych na rzekach. Wspomagaj[illegible] oddziały kolejarzy. We w[illegible]tkich większych miastach istn[illegible] pogotowia przeciwpowodziow[illegible] Wciągnięto też do akcji całą l[illegible]ość zamieszkałą na nadbrzeż[illegible] rzecznych.

„Najwięcej zależy o[illegible]ego, czy śnieg będzie tajał g[illegible]townie i szybko, czy powoli. A[illegible] energiczne i na wielką skalę c[illegible]ione przygotowania z pewnoś[illegible] uchronią nas w wielu częściac[illegible] kraju przed powodzią, a tam, g[illegible]ie uchronić nie zdołają, sprowa[illegible] skutki jej do możliwie najmniejszych rozmiarów".

Nasze miejsce na ziemi

To, co zachodziło na ziemiach polskich w końcu 18-go stulecia, było jedną z największych zbrodni historycznych w dziejach ludzkości. Trzy niemieckie dynastie: Hohenzollernów, Habsburgów i osiadła na tronie carów rosyjskich dynastia Anhalt-Zerbstów, oskrzydliły niemocne państwo polskie, aby je podzielić i przemocą wchłonąć naród polski w swoje organizmy państwowe. Przez skryte matactwa i otwartą zdradę ówczesnych Fryderyków niemiecki „Drang nach Osten" święcił pełnię zwycięstwa.

To, co działo się później, w ciągu przeszło całego następnego wieku, ta niekończąca się martyrologia polskiego narodu, jak z jednej strony było wciąż o pomstę wołającym dowodem zupełnego upadku moralności w polityce międzynarodowej, tak z drugiej strony wystawiło plemieniowi polskiemu najszczytniejsze świadectwo bohaterstwa i żywotności.

Pozostawione własnemu losowi, zdradzone przez „sprzymierzonego" króla pruskiego, opuszczone nawet przez francuską rewolucję powstanie Kościuszkowskie, nie zdołało obronić niepodległości mordowanego narodu. Ofiarne męstwo Legionów Dąbrowskiego i dzielnych armij Księstwa nie pobudziły krętackiego Napoleona do zdecydowanej polityki w sprawie polskiej. „Święte przymierze" katów Polski przywarło, zdawało się, na zawsze kamień grobowy nad naszym narodem. Powstania lat 1831, 1848, 1863 — owe płonące krwią i ogniem słupy w historii naszej niewoli, niosły wciąż nową ruinę materialnych dóbr narodu i znaczyły się pochodami męczeńskich bohaterów na Syberię, do więzień carskich i do pruskiego więzienia w berlińskim Moabicie. I w ciągu całego wieku, gdy wszystkie społeczeństwa Europy stwarzały sobie nowoczesny dobrobyt, rosły w siłę i dochodziły do lepszych form ustrojowych, my w śmiertelnych zapasach trwaliśmy w walce o nasze miejsce na ziemi.

Okrutne ciosy szalejącej carskiej rusyfikacji od Wschodu, przemyślne plany Bismarcków, Heidemanów, Bülowów, ujęte w haniebne ustawy niemieckiej Komisji Kolonizacyjnej, miały nas wyplenić z gruntu ojczystego i miejsca na ziemi pozbawić na zawsze.

Który z narodów przelał tyle krwi i poniósł w obronie swego bytu, swoich przyrodzonych praw takie straty, jakie dotknęły nas na przestrzeni całego wieku 19-go?

Aż w końcu ruszył na nas hitleryzm — najpotworniejsze, udoskonalone aż do precyzji zbójectwo, jakiego nie zaznał poprzednio świat w swojej historii. Otwarło się na nas całe piekło ognia, runęły zwały w tysiącach hut i fabryk przerobionego żelaza, ruszyły na nas milionowe hordy dzikich bestyj, uzbrojonych w broń najprzemyślniejszą. Aby nas zmiażdżyć, wytracić bez reszty i zająć po nas, wytraceńcach, ziemie zaludnione nami od lat tysięcy.

Któryż z narodów na przestrzeni całej Europy, Azji i Ameryki był tak śmiertelnie zagrożony w swym „być albo nie być", jak my Polacy.

A przecież — istniejemy nadal. Istniejemy nad odwiecznie naszą Odrą, Wartą, Wisłą i Bugiem. Istniejemy nadal wbrew najwścieklejszym atakom najpotworniejszych sił, wyzwolonych z piekieł najstraszniejszych zbrodniarzy ludzkości.

I nasze miejsce na ziemi jest nadal nasze.

Ale choć każdy z nas dumnie może nosić czoło, iż należy do tak twardego plemienia, nie ma dość mocnych wyrazów w słabym ludzkim języku na oddanie ważności tego, co stanowi istotny sens zakusów wojującego germanizmu o pozbawienie nas miejsca na ziemi. Wiemy, iż Hitler ofiarowywał Anglii i Francji maximum jak najlepszych warunków pokojowego współżycia z tymi państwami, byle tylko zezwoliły mu na opanowanie nas, a co w dalszym rozwoju wypadków miało znaczyć: pozbawienie nas miejsca na ziemi.

I nim zdążyliśmy nabrać oddechu po śmiertelnej walce lat ostatnich, staje się dla nas jasne i widoczne, że bieg dziejów nie zamknął się już zapewnieniem, iż walka o nasze miejsce na ziemi jest już ukończona.

Wolno nam snuć różne domysły na ten temat. Wolno nam wyprowadzać różne obawy i wskazywać środki na nie. Jedno jest tylko pewne i oczywiste:

Nasze miejsce na ziemi umacniać musimy nadal naszą własną siłą.

Wyszedłszy z ostatniej zawieruchy w liczbie tak znacznie pomniejszonej, musimy podnieść jej wartość przez wytworzenie z nas, z całego narodu, ze wszystkich jego komórek możliwie największej potęgi, możliwie najsilniejszego potencjału do trwania i dalszego rozwoju.

Tylko przez zespolenie się w jedną wielką rodzinę polską zdołamy na tych naszych ziemiach zorganizować mocne państwo w takim zakresie i o takiej sile, abyśmy mogli nie uląc się wszelkich niespodzianek, jakie przynieść może historia.

To jest dla nas najbardziej ważne i jedynie istotne.

I ani myśleć ani pisać nie chce się o tym, co by było, gdybyśmy nie potrafili tego dokonać.

Gdybyśmy nie zdołali sprząc w mocny blok państwowy narodu, którego tyle najgroźniejszych sił chciało pozbawić miejsca na ziemi i usunąć na zawsze z powierzchni globu...

Zdzisław Arentowicz

Zwrot dokumentów zabranych Czechosłowacji

WASZYNGTON (FA). Władze amerykańskie zwróciły rządowi Czechosłowacji dokumenty odkopane w pobliżu Pragi. Wśród dokumentów znajdują się również akta Gestapo ze spisem osób, które współpracowały z władzami niemieckimi. Główna część aktów dotyczy spraw b. protektoratu Czech i Moraw. Znaleziono ponadto spis kosztowności zrabowanych przez Niemców w Czechosłowacji.

Prace nad odkopaniem dokumentów prowadzone były w ścisłej tajemnicy, w obawie, aby agenci niemieccy nie spowodowali wybuchu min, jakie znajdowały się na terenie, gdzie dokumenty były zakopane.

—*—

B. król jugosłowiański, Piotr, spotkał się w Rzymie z Michajłowiczem i szeregiem monarchistów jugosłowiańskich. Spotkaniom tym towarzyszyła wzmożona działalność czetników jugosłowiańskich.

Proces norymberski zbliża się do punktu kulminacyjnego

Göring opasał biodra... kołdrą

Głos obrony będzie zwierciadłem myśli politycznej dzisiejszych Niemiec. 100 świadków obrony. Dziennikarze ściągają ze wszystkich stron świata. Taktyka obrony

Po trzech miesiącach proces norymberski zbliża się do swego punktu kulminacyjnego, którym będzie wystąpienie obrony oraz przesłuchanie świadków odwodowych. 42 adwokatów i profesorów uniwersyteckich bronić będzie 22 oskarżonych.

Jak słychać, obrona przygotowała wiele nowego materiału. To co usłyszymy z ust obrońców, jak również to co później echem odbije się w niemieckiej prasie, będzie zwierciadłem współczesnej myśli i politycznego rozumowania Niemców.

Dla nikogo nie jest już dziś tajemnicą, że między obroną, oskarżonymi i małym człowiekiem ulicy niemieckiej istnieje jakby tajemne porozumienie. A trzonem tego milczącego porozumienia jest ogólne dobro i rehabilitacja Niemiec. I dlatego, jeśli Niemcy dziś interpretują to, co mówi się na sali, to tylko pod tym aspektem.

Niemcy doskonale zorganizowali ławę obrońców, tóra już teraz wyszła daleko poza granice tak zwanej obrony z urzędu, do jakiej została przez Trybunał początkowo powołana. Pytania, jakie poszczególni obrońcy zadawali niemieckim świadkom, jak np. Paulusowi czy Lahousenowi, najlepiej świadczą o tym, do czego zmierzała i zmierza obrona. Nie tylko do obrony poszczególnych oskarżonych, o których w rzeczywistości już sami Niemcy dziś mało dbają, choćby nawet i skryci hitlerowcy, ale przede wszystkim do historycznego zrehabilitowania narodu, który wymyślił gazy i krematoria w ostatnich dwóch wojnach.

Obrona zgłosiła wielu świadków, jak mówią około 100 osób z różnych sfer i środowisk, różnych rang i stanowisk. Co powiedzą ci świadkowie i jak uda im się zaprzeczyć oczywistej prawdzie, pozostawiamy to już panom obrońcom. Ale niewątpliwie zbliżamy się do najciekawszej fazy procesu. Nic więc dziwnego, że ostatnio ściągają tutaj nowi dziennikarze ze wszystkich stron świata. Przybyli więc po raz pierwszy Turcy, kilku dziennikarzy z Australii i Kanady, nowi przedstawiciele Hiszpanii z Madrytu, korespondenci z Palestyny oraz śmietanka publicystyki angielskiej. Również Rosjanie mają świetną ekipę z Konstantym Fiedinem na czele.

Po oskarżeniu rosyjskim, które zdaniem tutejszych znawców, wysunęło się na drugie miejsce po oskarżeniu Jacksona, stajemy przed najciekawszym etapem procesu. Obrona przez pewien czas usiłowała stworzyć pozory niedostatecznego opanowania przedłożonego przez oskarżenie materiału, pragnąc widocznie znów wygrać na czasie. Skądinąd wiemy, że obrona doskonale zna materiał, który jest jej skrupulatnie dostarczany oraz dzięki temu, że dysponuje wszelkimi możliwymi ułatwieniami. Zwłoka, o którą zabiegali obrońcy w procesie, obliczona widać była na ogólne znużenie, a tym samym ułatwienie w dużym stopniu opanowania umysłów. Jednakże strona oskarżycielska nie dała się uśpić, ani też zmylić swojej czujności. Gdy doktór Stahmer imieniem obrońców żądał miesięcznej przerwy dla przygotowania materiału, wystąpił z świetną repliką sir Dawid Maxwell Fyfe, obalając wszelkie zarzuty obrony i proponując kurtuazyjnie 2 dni przerwy dla nabrania świeżego powietrza przed tak ciężkim zadaniem, jak obrona Goeringa i towarzyszy

Gdy obie strony ścierają się w walkach sławnych i kruszą kopie o głowy oskarżonych, przypatrzmy się teraz samym winowajcom.

Goering stracił swój dawny animusz i chęć do dyskusji, siedzi z szalikiem na szyi, kołdrą opasawszy swe biodra. Jeżeli kto ożywia się, to Frank, natomiast Hess, Doenitz, Schacht i Ribbentrop mocno postarzeli się. Hess zwłaszcza jest żółty na twarzy i wygląda w świetle reflektorów jak zgalwanizowany trup. Jakieś szaleństwo czai się w jego oczach. Ogólnie można powiedzieć, że ława oskarżonych coraz mniej interesuje się własnym losem i rzadko który z nich ożywia się nawet podczas przerw. Tak, niełatwo jest przez 3 miesiące wysłuchiwać długich litanii popełnionych zbrodni.

Mały felieton

Napisał Tadeusz Szwec

Poematy „nędzy"

Dawniej, ażeby mieć całe buty, czy ubranie, trzeba było pójść do sklepu i kupić. Na zorganizowanie większej gotówki na taki cel, trzeba było miesiąca, najwyżej dwóch. Dzisiaj, marząc o podobnych rzeczach, trzeba prosić. — Kto nie prosi, chodzi goły. A że jakoś wszyscy chodzą ubrani, więc wszyscy proszą.

Znajomy mój wręcz twierdzi, że nie ma u nas ani jednego uczciwego człowieka, któryby nie prosząc, po wojnie kupił sobie ubranie. Bo ubranie — dowodzi on — kosztuje grube tysiące, a od końca wojny nikt tyle jeszcze nie zarobił.

Jeden znajomy tego znajomego, który uparł się i z pensji chiał kupić sobie ubranie, umarł niedawno z głodu.

Ale — przerwałem mu — tyle porządnych ludzi chodzi w nowych ubraniach. Sam znam takich. Możliwie — odpowiedział — ale kupowali je pewnie za pieniądze nieuczciwie zapracowane. Zazdrość — zawiść przemawia przez niego — pomyślałem. Mimo woli zlustrowałem go wzrokiem, a podświadomość już sama wypchała mi na usta — wbrew zresztą mej woli — szczerą radę, ażeby jednak spróbował i wniósł do MKOS prośbę.

— Niestety! — Prosić nie umie. A jak się po ciężkiej walce ze sobą zdecyduje, zawsze już jest za późno. Zresztą — mówił — prosząc o głupią krawatkę, która może od biedy zastąpić ciepły szalik, trzeba przejść przez całe morze instancyj upokorzeń. Naprzód to samo trzeba opowiadać kilku referentom poprawy bytu, potem bezpośrednim przełożonym, potem pośrednim — wreszcie szefowi, a w międzyczasie ktoś inny upatrzoną krawatkę sprzątnął ci sprzed nosa. Trudno — nie ma ciepłej krawatki, przyda się w takim razie chusteczka do nosa. Znowu pertraktacje — ale nikt tu sam niczego nie załatwi. Drap się po raz wtóry po tych samych szczeblach moralnej męki. Często im jednak za mało osobistych upokorzeń; chcą cię mieć jeszcze na papierze. Więc się pisze, motywuje, naciąga, blaguje po to tylko, ażeby po kilku dniach otrzymać podanie takie z powrotem, do przepisania na formularzu i znowu ta sama robota „da capo al fine".

A przecież — wtrąciłem — tylu obywateli coś otrzymuje, przecież całe okręty tego przychodzą do Polski.

I ja też byłem ciekawy — odpowiedział mi — jak to się robi. Poszedłem więc któregoś dnia do MKOS-u i poprosiłem o zezwolenie przeglądnięcia podań. Cóż — zdziwili się — i pozwolili. Proszę sobie wyobrazić — mówił — że przez tydzień tam siedziałem i nie można mnie było oderwać od tego materiału. Toż to istna nasza martyrologia. Ileż to nieszczęść zwaliło się na tych biednych ludzi, ileż to strat ponieśli materialnych, moralnych; zorientowałem się, że po mieście chodzi zaledwie znikoma garstka obywateli — reszta, siedzi w domu bez obuwia, bez ubrań, płaszczy, swetrów i czeka miesiącami na te rzeczy, ażeby wreszcie móc opuścić swe przymusowe więzienie — własny dom. Nie wyobraża sobie pan jednak — mówił — jak wspaniale te prośby są ujęte, napisane. Co za argumentacja, co za elokwencja. Ortografia i interpunkcja bez zarzutu, a przecież nie spotykałem u nas biur pisania podań. Zresztą pismo, podpisy i specyficzny styl każdej prośby dowodzą, że są pisane indywidualnie.

To istne poematy literackie, najlepsze wzory komasacji nieszczęść, syntez biedy. Gdyby któregokolwiek z tych obywateli wybrać na referenta aktu oskarżenia w Norymberdze, zrobiłby to na arkuszu podaniowym, a 150 ton dokumentów streściłby w kilku zdaniach i zrobiłby to lepiej, krócej i mądrzej. Zaoszczędziłoby się dzięki temu trochę czekolady czy papierosów dla reszty porządnych obywateli na świecie.

Te stosy próśb przekonały mego znajomego, że analfabetyzm w Polsce należy już do mitologii. Ba, podania o Unrrę, to jego zdaniem istna bomba atomowa, taka penicylina w dydaktyce ortografii. Któraś z nauczycielek nie mogąc poradzić w swej klasie z ortografią, poleciła dzieciom pisać prośby o Unrrę — metodą urzędową. I skutek taki, że szkraby z trzeciej klasy piszą dziś najpoprawniej w świecie, mogą zakładać biura pisania podań.

Zapytałem w końcu znajomego, czy po przejściu tak pouczającej praktyki sam złożył prośbę i czy wreszcie otrzymał tę krawatkę. Odpowiedział mi, że owszem; złożył po tygodniu w biurze MKOS-u własną kurtkę dla kogoś, którego prośba i jego zwyciężyła...

Zygzaki

Gdzie diabeł nie może...

Głupie i nader skomplikowane uczucie, jakim jest miłość, różnie rodzi się w sercach ludzkich. Niespisane jej prawa i niezbadane drogi i ścieżyny, jakimi chadza. I dlatego różne na tym świecie bywały już mezalianse, mniej czy więcej szczęśliwe. Zwykliśmy nad nimi przechodzić do porządku dziennego. Nie można tego jednak powiedzieć o nader dziwnym i „narwanym" mezaliansie, o którym czytaliśmy w tych dniach. To już chyba szczyt wszystkiego, bo gdzież tu rozum, gdzie logika? Co za dziki pomysł, wariat, czy co u licha?...

Ale do rzeczy. Otóż król szwedzki pozbawił księcia Karola Jana Artura praw do tronu z tej przyczyny, że książę ożenił się z dziennikarką amerykańską...

Słyszał kto o podobnym skandalu? Rozumiem ślub księcia Walii z wytworną panią Simpson, rozumiem, że można się kochać w pięknej aktorce, skromnej nauczycielce, przystojnej sekretarce pana dyrektora, ale żeby kochać się w dziennikarce? Co gorsza, żenić się z nią?... Biedny książę chyba upadł na głowę. Bo i cóż to za typy te dziennikarki? Wygadane, swawolne, pełne najróżniejszych pomysłów, mniej czy więcej ekscentrycznych. Włóczą się po wszelkich imprezach, zebraniach, konferencjach prasowych w gabinetach wysokich osobistości i w ogóle zaglądają wszędzie tam gdzie nie trzeba, gdzie każdemu szanującemu się obywatelowi zależy, aby prasa się o tym nie dowiedziała. Kobiety te (niby dziennikarki) są zawsze w ścisłej zmowie z sekretarzem redakcji, który je zresztą celowo posyła zawsze tam, gdzie to niby diabeł nie może. Bogu ducha winni (bo nie wiedzą z kim rzecz), przyjmują taką paniusię z wielkimi honorami, dla pięknych oczu wygadują największe sekrety, no i następnego dnia tragedia gotowa. Słowo się rzekło... i kobyła niby nie u płotu, ale w gazecie. Ładnie, wyraźnie i czytelnie tłustym drukiem. No, szału można dostać...

Poza tym, nie ubliżając stylowi śp. pani Dulskiej, jak one się prowadzą? Właściwie to nie prowadzą, ale za nos wodzą cały męski komplet w redakcjach i uwodzą co przystojniejszych. W dyskusjach dziennikarskich wodzą rej i wyznają w stosunku do innych tylko i wyłącznie zasadę: „jak mówisz do mnie, to milcz". Każdego gotowe zapędzić w kozi róg, bo to niby na wszystkim znają się lepiej, od kuchni począwszy (złośliwi twierdzą, że tylko w teorii), a na wielkiej polityce międzynarodowej z Trygve Lie, Manuilskim i Wellington-Ku skończywszy.

W życiu prywatnym i w pożyciu małżeńskim są wprost niemożliwe, bo głowę zaprzątniętą mają tylko wywiadami, felietonami, a to gdzie i na której kolumnie, na ile łamów i wierszy...

Stanowczo stwierdzić trzeba i ogłosić wszem wobec i każdemu z osobna, że mądry ten król szwedzki i wie co robi, pozbawiając Jego Książęcą Mość trojga imion Karola Jana Artura praw do tronu. Przecież taka kobieta gotowa całe królestwo przewrócić do góry nogami...

Szelma

Kalendarzyk

Sobota: 2 marca
Katolicki: Heleny
Słowiański: Radosława
Historyczny: 1333 r. Śmierć Władysława Łokietka.

BYDGOSZCZ

2.000 zł na sieroty po zamordowanych wpłacił kier. cukierni „Kristal" w Bydgoszczy, p. Hass.

Dziś, w sobotę w Teatrze Polskim, komedia w 3 aktach A. Grzymały-Siedleckiego pt. „Ludzie są ludźmi". Pocz. o g. 18.30. Kasa czynna od g. 10—12 i od g. 15—18.30.

W ostatnią sobotę karnawału, dnia 2 marca odbędzie się w salach OKZZ (Strzelnica) o godz. 20 Bal Pomocy Zimowej pod protektoratem wojewody pomorskiego p. Wojciecha Wojewody. Przygrywać będzie doskonała orkiestra. Bufet na miejscu. Bilety do nabycia w przedsprzedaży w M. K. O. S. ul. 3 Maja 16.

Obywatele holenderscy zamieszkal na terenie m. Bydgoszczy wezwani są do rejestracji w Wydz. Pow. Wł. Adm. Og (Nowy Rynek 1, I p. pok. 4-5 w godz. 8—13) w term. do 3 bm.

Zarząd Miejski zwraca uwagę zainteresowanych na przepisy o zgromadzeniach pod gołym niebem. Zezwoleń udziela Pow. Wł. Adm. Og. Zgromadzenia w lokalach podlegają obowiązkowi zgłoszenia w terminie najpóźniej do 2 dni przed zgromadzeniem.

Jak już donosiliśmy, powołany został przy Zarz. Miejskim Wydział Kwaterunkowy, którego zadaniem jest m. in. przydzielanie lokali na wniosek osób zainteresowanych. Właściciele nieruchomości obowiązani są podawać do publicznej wiadomości każdym wolnym lokalu.

Ukazało się zarządzenie prez. miasta nakazujące umieszczanie masztów i prętów antenowych w sposób niewidoczny z ulic. Przewody prowadzące od anten mogą być założone jedynie od strony podwórza.

Obwód 67 Insp. Pracy w Bydgoszczy przemianowany został na obwód 62 i obejmuje obszar m. Bydgoszczy oraz pow. bydgoski, szubiński i wyrzyski.

Łukasz Łukaszewicz dla szkół. W niedzielę 3 i w środę 6 bm. o godz. 12 w sali kina „Pomorzanin" odbędzie się koncert recytatorski Łukasza Łukaszewicza dla młodzieży szkół średnich. W programie arcydzieła literatury klasycznej i nowej. Bilety do nabycia w sekretariatach szkół, w dzień koncertu od godz. 10—12 w kasie kina „Pomorzanin".

Co i gdzie i kiedy?

TEATR POLSKI

Sobota: Ludzie są ludźmi, **Niedziela:** g. 15 i 18.30 Ludzie są ludźmi.

TEATRY ŚWIETLNE

Pomorzanin: Świat się śmieje, **Wolność:** Papa się żeni. **Polonia:** Paryżanka, **Orzeł:** Kapryśna ekspedientka. **Bałtyk:** Norymberga.

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY

Komenda Miasta M O.	23-47
Pogotowie Ratunkowe	10-00
Straż Pożarna	11-11

Miłośnicy lotnictwa
zorganizowali się w Aeroklubie Bydgoskim

BYDGOSZCZ (Ke). Oczekiwany przez społeczeństwo i młodzież interesującą się lotnictwem start Aeroklubu Bydgoskiego nastąpił w ub. czwartek i na razie znalazł swój wyraz w ukonstytuowaniu się zarządu.

Wielka sala w gmachu wojewódzkim wypełniła się przyjaciółmi lotnictwa, przy czym co najmniej połowę publiczności stanowiła młodzież. W prezydium zarządu zasiedli: wojewoda pomorski p. Wojciech Wojewoda, przewodniczący MRN Rutkowski i inni. Referat na temat roli lotnictwa w świecie i w Polsce w czasie wojny i pokoju wygłosił organizator Aeroklubu inż. Leja. Jak z referatu wynika, posiadamy obecnie w Polsce 30 szkół i ośrodków szybowcowych, 4 warsztaty okręgowe, w stadium realizacji jest instytut doświadczalny lotnictwa. W ubiegłym roku, mimo wielkich trudności, wyszkolono ponad 300 pilotów szybowcowych, a w roku bież. do pracy przystępuje 14 aeroklubów regionalnych, wśród których trzeci na Pomorzu — bydgoski, jest najmłodszy, ale posiada dziś już bogate wyposażenie w szybowce, samoloty, wyciągarki, szkołę, warsztaty, szybowisko itp.

Sprawozdanie z działalności komitetu organizacyjnego odczytał kpt. inż. Kudelski. Uzupełnił je, mówiąc o istniejącym już od ubiegłego roku Kole Szybowcowym przy Zw. Zaw. Kolejarzy — inż. Tarkowski. Statut Aeroklubu Bydgoskiego zarejestruje zarząd, do którego wszedł: wojewoda pomorski Wojciech Wojewoda jako prezes oraz jako członkowie: dyr. Matuszewski, kpt. inż. Kudelski, instruktor Tworowski, radca Bohdanowicz, p. Wieczorowski, Gawlik, inż. Leja, inż. Lissowski, p. Szczerbowski i inż. Leńkowski. Ponadto wybrano 5 zastępców, członków Kom. Rew. Rew. i Sądu Klub. Do sekcji powołani zostaną przedstawiciele organizacji młodzieżowych, spośród których dotąd swój akces zgłosiło jedynie harcerstwo (p. Ścieszyński). Zasługi harcerstwa podniósł inż. Leja, informując słuchaczy o bezinteresownej i ofiarnej pracy harcerzy ośrodka bydgoskiego przy zabezpieczaniu sprzętu w okresie zeszłorocznej zimy.

W związku z uroczystościami 600-lecia przewiduje się kilka imprez lotniczych, a mianowicie zlot pilotów motorowych, imprezę szybowcową z zawodami oraz udział w wystawie przemysłowo-handlowej przez wystawienie samolotu, trzech szybowców i wyciągarki — sprzętu zbudowanego w warsztatach własnych ośrodka. Składki ustalono w wysokości od 1 do 10 zł, wpisowe do 15 zł, przy czym rozróżnia się nast. kategorie członków: czynnych, wspierających, honorowych, członków zbiorowych czynnych i zbiorowych wspierających. Sekretariat klubu mieści się przy Al. 1 Maja 92, tel. 15-15.

Pod koniec sprawnie prowadzonego posiedzenia przemówił prezes p. Wojewoda, apelując do obecnych i do całego społeczeństwa o poparcie klubu przez zapisywanie się na członków i propagowanie idei lotniczej, przyrzekając ze swej strony wyzyskanie wszelkich dostępnych dlań możliwości jako dla czynnika urzędowego. Posiedzenie zamknął przewodniczący p. Rutkowski.

Wyroby mięsne luksusowe
zniknąć z witryn

W sali restauracyjnej Rzeźn Miejskiej odbyło się zebranie cechu rzeźnicko-wędliniarskiego przy licznym udziale członków. Zebraniu przewodniczył starszy cechu p. Godek, który podkreślił trudności z jakimi boryka się rzemiosło. Wysokie ceny mięsa są spowodowane brakiem bydła na Pomorzu, a sytuację pogarsza fakt zakupu bydła przez inne województwa, będące w daleko lepszym położeniu od zdewastowanego przez okupanta Pomorza Zebrani byli zgodni co do potrzeby ochrony pogłowia i zamknięcia sklepów w t. zw. postne dni. Społeczeństwo nie powinno kupować mięsa u pokątnych handlarzy. Wyroby luksusowe, jak kiełbasa serbska, tyrolska, salami i inne nie będą wyrabiane, a dozwolony jest tylko wyrób kiełbas t. zw. „pospolitych" i „zwyczajnych" z zawartością 25% tłuszczu. Zarząd zaapelował do zebranych o wzrorowe wychowanie uczniów na dobrych rzemieślników, którzy na terenie Pomorza stale podkreślali swoją polskość mimo stosowanych przez Niemców represji. Po uchwaleniu budżetu na r. 1946 i wolnych wnioskach zebranie zamknięto. (re)

Otrzymaliśmy pismo nast treści:

WIELCE SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

Proszę Pana, Panie Redaktorze, bym za łaskawym pośrednictwem Pańskiego pisma mógł jak najserdeczniej podziękować tym wszystkim osobom, zrzeszeniom i instytucjom, którzy i które zechciały łaskawie obdarzyć mnie pamięcią o piędziesięcioleciu mojej pracy i tym samym obchód jubileuszowy uczynić dniem, jednym z najmilszych w moim nieco przydługim życiu.

Łączę wyrazy szczerego szacunku

(—) ADAM GRZYMAŁA-SIEDLECKI

Bydgoszcz, dnia 1 marca 1946 r.

Dlaczego nie ma ziemniaków?

Mieszkańcy m. Bydgoszczy zaniepokojeni są brakiem w sklepach detalicznych ziemniaków. Na temat ten krążą już najrozmaitsze wersje. Po zasięgnięciu informacji w Miejskim Wydziale Aprowizacji i u kilku hurtowników stwierdzić możemy, że powodem braku kartofli jest zmienna, niesprzyjająca rozkopywaniu kopców i przewozowi pogoda.

Rolnicy obawiają się rozkopywać zamagazynowane w ziemi ziemniaki, mogąc każdego dnia spodziewać się obniżenia temperatury. Z drugiej strony istnieją uzasadnione obawy, że kartofle mogłyby ulec zmarznięciu podczas transportu do miasta.

Magazyny w mieście są puste. Przyczyną tego stanu jest brak ośrodków transportowych (sprzętu, materiałów pędnych, wagonów), który szczególnie dotkliwy był jesienią ub. roku. Jak informuje nas Miejski Wydział Aprowizacji i Handlu, stan ten — skoro tylko pogoda się ustali — ulegnie zmianie.

Czytelnicy mają głos
O co chodzi spółdzielni?

Od pewnego czasu interesuje mnie kwestia, którą pragnę poruszyć na łamach IKP. Oto, przechodząc często obok jednego ze sklepów Bydg. Spółdzielni Spożywców, widzę wystawione na sprzedaż jajka w cenie zł 12 za sztukę, podczas gdy na rynku można je nabyć po zł 9.

Jednym z naczelnych zadań spółdzielni jest pominięcie pośrednictwa i nabywanie towaru wprost u producenta, aby następnie sprzedać go bezpośrednio konsumentowi po cenie jak najniższej. Tymczasem tu widzimy objaw przeciwny, Spółdzielnia najwidoczniej nabywa produkty od pośredników i sprzedaje je po cenie znacznie wyższej, niż sprzedawca prywatny, który przecież musi jechać po towar na prowincję, przywieźć go, opłacić transport, podatki, no i zarobić. I mimo to oddaje produkt po cenie niższej od cen Spółdzielni. A może Spółdzielnia nabyła towar już dawniej po cenach wysokich i teraz sprzedaje go po cenach wyższych od rynkowych. Tu znów różnica między sprzedawcą prywatnym a spółdzielnią. Kupiec powiada sobie: zapłaciłem za towar drogo, ceny spadły, trudno, sprzedam go niżej kosztu, stracę, ale nie pozbędę się klienteli. Spółdzielnia rozumuje inaczej: Trudno, wolę stracić stałych odbiorców niż chwilowy zysk. I prawdopodobnie postępuje tak z wieloma innymi towarami. Ale to nie jest normalna kalkulacja kupiecka. W ten sposób odbiorców się nie zdobywa tylko odstrasza. Lecz może właśnie o to Spółdzielni chodzi? Skutki takiej „kalkulacji" spółdzielnia niewątpliwie odczuwa sama.

Dziś wystawiono jaja po zł 10 za sztukę, za to na rynku cena ich spadła do zł 8, a przy nabywaniu większej ilości można je kupić jeszcze taniej.

23. 2. 1946 **A. Z.**

Z APROWIZACJI

Wydział Aprowizacji i Handlu m. Bydgoszczy wzywa wszystkie osoby zam. na terenie m. Bydgoszczy, które otrzymały na miesiąc marzec nowe karty żywnościowe I-ej kat. prac. względnie dodatk. karty żywn. innej kat., do niezwłocznego rejestrowania się u swoich rejonowych piekarzy, rzeźników, kupców branży spoż. oraz branży mleczno-nabiałowej. Tym wymienionym przedsiębiorstwom zwraca się uwagę, że wolno im przyjmować do rejestracji tylko takie kupony kontrolne kart żywn., które są zaopatrzone w podłużną pieczęć Zarządu Miejskiego, Wydz. Aprow. i Handlu m. Bydgoszczy z wymienionym punktem rozdzielczym. Te kupony kontrolne należy złożyć w oddziale kontroli pok. nr 7 najdalej do dnia 15 marca br. Kart żywn., na których kupony kontrolne nie są zaopatrzone w taką pieczęć, nie wolno do rejestracji przyjmować. Po 15-tym marca br. są upoważnieni do rejestrowania dodatkowo wydanych kart żywn. jedynie Bydg. Spółdz. Spoż. (Dworcowa 23), firma Malingowski (Al. 1 Maja 13) i firma Grzęda (Dworcowa 11). Te ostatnie trzy firmy złożą kupony kontr. bież. każdego tygodnia, aż do końca marca br. Ludność miejska pow. bydgoskiego, może się zarejestrować celem otrzymania kontyng. artykułów żywn. oraz chleba w następujących przedsiębiorstwach: Michał Żbikowski, Zbożowy Rynek 7; Maria Klepacka, Al. 1 Maja 164; Maria Słaboszewska, Grunwaldzka 183; K. Andrzejeszczak, Koronowska 4; J. Wojnowski, Al. 1 Maja 156; W. Giezek, Zbożowy Rynek 7.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI BYDGOSKICH

Zrzeszenie Kupców Samodzielnych. Roczne walne zebranie członków odbędzie się w niedzielę, dnia 10 marca br. o godz. 15-tej w sali restauracji „Rzeźni Miejskiej", kol. Kocerki, przy ul. Jagiellońskiej 79. Z porządkiem obrad można się zapoznać w sekretariacie Zrzeszenia przy Nowym Rynku 10, II p. pokój 25 w godzinach przedpoł. Prezes Alojzy Nozdrzykowski. [1638r

Zarząd Zw. Zaw. Prac. Sł. Zdrowia przypomina o dorocznym zebraniu Oddz. Bydg. w niedzielę, dnia 3 marca o godz. 10 w sali przy ulicy Toruńskiej nr 30 (Strzelnica).

Zgrzyty
Bydgoszcz miasto lodowców

Z najodleglejszych krańców śródmieścia Bydgoszczy dochodzą nas wieści, że gród nasz, aczkolwiek położony tylko około 70 mtr. ponad poziomem morza, otrzyma stały przydomek „Miasto lodowców".

Na bo czemże są lodowce „PÓŁNOCY" w porównaniu z olbrzymiemi górami lodu, leżącymi na naszych ulicach.

Często marzyłem o zwiedzeniu lodowców.

Dziś zrezygnowałem...

Szkoda kosztów, kłopotów paszportowych, dalekiej podróży na PÓŁNOC połączonej z niewygodami.

Wystarczy mi ta ukochana Bydgoszcz, w której spędziłem 26 lat życia, a w której dotychczas nie zaznałem takich rozkoszy, jakie od kilku dni obecnie przeżywam.

Co za wspaniały widok na ulicach!

Ludzie wspinają się na góry lodowe, ześlizgują się zwolna, upadają, fikają koziołki, chodzą na czworakach, podnoszą się, posuwają się naprzód z szybkością żółwia... łamią ręce i nogi.

Człowiek poprostu pęka ze śmiechu.

A najzabawniejsze są wyczyny inwalidów bez nogi wzgl. o sztywnej nodze.

Ci naprawdę dokonywują cudów ekwilibrystyki.

Stają przed każdą górą lodową przyglądają się kiwają w zadumie głową, jak pingwiny próbują obejść górą dookoła — nie udaje się.

Wreszcie odważny skok na jednej nodze i inwalida... leży na ziemi.

Tylko filmować, filmować, filmować...

Nie! Od dziś przestanę chodzić na filmy z najgenialniejszym komikiem świata Charlie Chaplinem.

Podobno Zarząd Miejski ma zamiar otoczyć nasze lodowe góry uliczne specjalną opieką przynajmniej do dnia 19. 4. br. tj. do dnia otwarcia uroczystości jubileuszowych, 600-lecia miasta Bydgoszczy, aby wspaniałym widokiem uraczyć i ubawić turystów.

Rzeczywiście będzie to miła niespodzianka.

Nie to, że do tego czasu tysiące obywateli połamie ręce i nogi.

Grunt, że na wesoło wejdziemy w okres 600-lecia Bydgoszczy.

Mam jednak pretensję do bardzo zresztą nielicznej garstki właścicieli domów, że z chodników usuwają góry lodowe.

Natomiast szczere uznanie mam dla pozostałych właścicieli domów, którzy tych gór nie usuwają.

Lecz nieopisanym podziwem i uznaniem przepełnia mnie fakt, że Zarząd Miejski w ogóle nie usuwa lodowców przed gmachami miejskimi.

W związku z tym stanowczym stanowiskiem Zarządu Miejskiego, krążą po mieście pogłoski, że gród nasz otrzyma nowy herb przedstawiający następujący rysunek:

Na górze lodowej przed dawnym szpitalem miejskim koło kościoła Klarysek leży jednonogi inwalida polski ze złamaną nogą, a publiczność rozbawiona daje oklaski!

To będzie herb najwłaściwszy

Henryk Trzebiński

Sport
Indywidualne mistrzostwa Pomorza w boksie

W dniach 2 i 3 bm. odbędą się w sali ZWM w Bydgoszczy przy ul. Marcinkowskiego 3 indywidualne mistrzostwa bokserskie Pomorza. W zawodach tych udział wezmą najlepsi bokserzy Pomorza. Ćwierćfinały w sobotę 2 bm. o godz. 18.30, półfinały w niedzielę 3 bm. o godz. 18-tej, a finały w niedzielę 3 bm. o godz. 18. Przedsprzedaż biletów w składzie obuwia „Leo".



Znany bokser wagi ciężkiej Łukowski powrócił ze Szkocji do kraju i stanie do mistrzostw indywidualnych Pomorza.

WALNE ZEBRANIE KKS „UNIA" W TCZEWIE

TCZEW (a). Na walnym zebraniu KKS „Unia" utworzony został zarząd drużyny, którego skład wygląda następująco: prezes Drążkowski Tadeusz, wiceprezesi Profic, Machulski, sekretarz Koszyczkowski, skarbnik Lewandowski, gospodarz Meine. Kierownikami sekcji zostali: piłkarskiej Poremski, lekkoatletycznej Maczkowski, gier sportowych Dzioderski, królem strzelców bramek został Warszyński.

LEKKOATLECI GDAŃSCY POJECHALI DO OLSZTYNA

GDAŃSK (jm). W dniu 1 bm. pod kierownictwem p. Szelestowskiego wyjechała drużyna Gdańskiego Okr. Zw. Lekk. w składzie 23 zawodników na mistrzostwa do Olsztyna.

Na radiowej fali

ROZGŁOŚNIA POMORSKA

Niedziela 3 marca

7.00 Transm. z Warsz. 11.00 Transm. z otwarcia świetlicy społ. przy Miejsk. i Pow. Oddz. Inf. i Prop. w Toruniu. 11.57 Transm. z Warsz. 16.00 Transm. z Warsz. 19.00 Transm. z Warsz. „uśmiech i piosenka". 21.00 Kwadr. lit. „Tadeusz Kościuszko jako demokrata" opr. Zb. Załęski. 21.15 Skrz. radiofon. 21.25 Konc. życz. 21.50 Ub. tydzień. 22.00 Transm. z Warsz. 22.35 Muz. tan. 24.00 Prog., zak. aud.

Konkurs IKP

Kupon nr 3

wyciąć i zachować

Kultura i sztuka

Nr 9 | DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 3. 3. 1947

Jan Piechocki

„SPRAWY POLAKÓW"

Z pogranicza reportażu i rozprawy politycznej. O odważnej i potrzebnej książce. Dobrze zasłużona nagroda. Nowe światło na stare problemy. Niepodległość państwa a interesy ludzkości. Co groźniejsze dla nas: wady wrogów czy ich cnoty?

Drzewo publicystyki politycznej i społecznej rodzi bardzo obficie. Bez przerwy sypią się zeń artykuliki i artykuły, broszurki i broszury, książeczki i książki. Znakomita większość tego urodzaju ginie jednak niemal bez śladu, często nieczytana, niezauważona ,traktowana przez ogół jako surowiec na przemiał w papierni. Komuż tu na myśl nie przychodzi sad, zasłany niejadalnymi, nadgniłymi owocami, które postrącał wicher? Różne broszurki w bajecznie kolorowych okładkach, to także butwiejący szybko i w oczach nieledwie rozkładający się owoc nadprodukcji pewnego działu piśmiennictwa. Sprzyja jej potrzeba chwili, koniunktura, doraźny popyt. Na szybką i przeważnie niesławną śmierć skazuje ją ponęta łatwizny, dyktatura sloganów, brak perspektywicznej głębi.

Łatwo napisać książkę z pogranicza reportażu i rozprawy politycznej, lecz niezmiernie trudno napisać dobrą, niebanalną książkę tego rodzaju. Mam na myśli książkę z zakresu publicystyki, która by była zjawiskiem treściowo i formalnie współmiernym dobrej powieści lub wartościowej sztuce teatralnej. Nieliczne też tylko utwory tej kategorii ostały się jako trwały wkład w nasze piśmiennictwo ostatnich lat (np. „Na tropach Smętka" i „Ziemia gromadzi prochy"). Kilka miesięcy temu wydana książka Edmunda Osmańczyka pod tyt. „Sprawy Polaków" (wydawnictwo „Awir", Katowice 1946) jest również trwałą pozycją naszej powojennej publicystyki. Autor, rodem z zachodniego Śląska, otrzymał właśnie nagrodę literacką „Odry", ufundowaną przez czytelników tegoż pisma. Każdy, kto się z „Sprawami Polaków" zapoznał, musi przyklasnąć wyrokowi sądu konkursowego. Rzadko nagradza się — i to tak hojnie (nagroda wynosi 150 tysięcy złotych) — publicystykę, ale też rzadko pojawia się publicystyka o takich walorach.

Na czym polega siła Osmańczyka? Dlaczego ukończywszy lekturę „Spraw Polaków" sięga się ponownie do tej książki? Powiedzmy od razu, że książka Osmańczyka nie wabi i nie kokietuje czytelnika efektami natury formalnej. Na całość składa się szereg artyk., napisanych starannym językiem człowieka, który zwykł ważyć swoje myśli i formułować je precyzyjnie, lecz bez ambicji do olśniewania swoistą aparycją stylistyczną. Również tematy, które porusza Osmańczyk, nie mają same w sobie posmaku rewelacji. Wręcz przeciwnie! W „Sprawach Polaków" mówi się o rzeczach ogranych i osłuchanych. A więc: stosunek Polski do Niemców, sprawa emigracji, sprawa



Edmund Osmańczyk

upływu naszych sił biologicznych, kwestia dorównania innym narodom w pracy, polska psychoza cierpiętniczego bohaterstwa itp. Zdawałoby się, że na powyższe tematy pisząc, można się tylko powtarzać. Okazuje się jednak, że i w publicystyce — jak zresztą w każdym dziale literatury — nie „co", lecz „jak" decyduje o wartości

Omawiając aktualne i już do znudzenia rozpracowane przez prasę codzienną zagadnienia, umie Osmańczyk podejść do tych spraw inaczej i oświetla je pod innym kątem widzenia, niż tego oczekuje czytelnik, przyzwyczajony do myślenia schematami. A zatem pełno u autora zaskakujących czytelnika spostrzeżeń, np że „niepodległość jest równorzędnością sił", lub że żyjemy „w okresie dziejów, kiedy niepodległość państwa stanie się ograniczona przez interesy ludzkości". Kapitalnie wykazał zaraz w pierwszym artykuie Osmańczyk, jak dzięki przemianom politycznym i społecznym rozszerzyła się baza uświadomionych narodowo Polaków (por. art. o „Czy dorównamy") wnikliwie zostały zanalizowane skutki gospodarczego ucisku Polaków czasu okupacji. Sprawa dawnej i nowej emigracji, mit zwycięskiego ryzykanctwa itd.

W książce Osmańczyka uderza przede wszystkim jedna cecha: odwaga. Dopiero to skrzyżowanie celności myśli analitycznej z odwagą mówienia rzeczy niepopularnych, sprzecznych z utartymi, a tak wygodnymi sloganami, zrodziła książki o pierwszorzędnym znaczeniu narodowo-wychowawczym. Autor, który daje wielokrotnie dowody sympatii dla powojennej polskiej rzeczywistości polityczno-społecznej, staje często ponad partiami. Ponad wszystkimi partiami..., gdyż widzi sprawy naszego narodu w bardzo głębokim aspekcie. Osmańczyk nie zawahał się zerwać z „strusią polityką". Właściwie cała jego książka jest demaskowaniem tej wygodnej, lecz jakże szkodliwej polityki, wyrosłej na gruncie luzujących się ciągle w naszej historii faz samouwielbienia i samobójczej krytykomanii. Zwłaszcza w naświetleniu podstawowego dla naszego narodowego bytu zagadnienia Niemiec, wykazał Osmańczyk dar zrywania z narkotyzującymi złudami. Bodaj że jako pierwszy publicysta zwraca autor „Spraw Polaków" uwagę na niebezpieczeństwo dla nas sąsiadowania z narodem, mającym niedocenione przez nas zalety (pracowitość, dyscyplina społeczna, oszczędność). Cnoty niemieckie są dla nas na dalszą metę groźniejsze od ich bijących w oczy rysów politycznego bestialstwa. Pracowitości sąsiadów trzeba pod groźbą utraty samodzielności politycznej przedstawić conajmniej równą niemieckiej pracowitość — polską. Przecież niepodległość jest — tak brzmi frapująco prosta formuła Osmańczyka — „równorzędnością sił"...

Osmańczyk powiedział w swej książce naszemu narodowi wiele gorzkich prawd. Zdaje z tego sprawę w przedmowie. Ale dzięki tym goryczom zaprawionym prawdą, zyskaliśmy nieprzeciętnej miary utwór publicystyczny. Drzewo publicystyki wydało owoc, który przetrwa czas dłuższy. Właśnie dlatego, że ma gorzki dla wielu smak.

Odezwa intelektualistów polskich

w związku z przygotowanym traktatem pokojowym

Podpisani przedstawiciele polskiego świata kulturalnego zgłaszają niniejszym swoją pełną solidarność z odezwą intelektualistów francuskich w sprawie zabezpieczenia trwałego pokoju w Europie przez właściwe postanowienia traktatu z Niemcami.

Polska, poza zniszczeniami wojennymi, których doznała w stopniu wyższym, niż inne narody Europy, obrana została przez Niemców, jako miejsce zorganizowanej kaźni, zarówno obywateli polskich, jak i ludzi zwożonycch na jej teren ze wszystkich niemal krajów okupowanych przez armię Hitlera.

Nigdzie zbrodnie niemieckie nie przybrały takich liczebnych rozmiarów i nie odbywały się w sposób tak całkowicie jawny.

Wobec tego naród polski, jako ofiara, zarówno jak i bezpośredni świadek tego bezprzykładnego w dziejach wojen zjawiska, posiadł też większe, niż inne narody kompetencje, gdy chodzi o jego ocenę.

Opierając się na tej dokładnej wiedzy, Polska jest przeświadczona, że tylko wyjątkowe i najbardziej rygorystyczne środki, gwarantujące całkowite i trwałe rozbrojenie Niemiec i najsilniejszą jego kontrolę w połączeniu z rozplanowanym na długie lata demokratycznym programem wychowawczym mogą zapewnić Europie spokój, uchylić niebezpieczeństwo nowej agresji niemieckiej i stworzyć warunki do wydźwignięcia się Europy z ruin i nędzy, spowodowanej ostatnią wojną.

Pobłażliwość polityki ustrojów zachodnich dla Niemców i pewna część opinii tych krajów dyktowana w imię źle zrozumianego humanitaryzmu, budzi największe obawy i skłania nas do gorącego apelu, aby nie popełniono błędu łatwowierności, która w konsekwencji może przynieść odrodzenie się stłumionych na razie sił zaborczego nacjonalizmu niemieckiego.

Za Zarząd P. E. N. Clubu
(—) Zofia Nałkowska

Za Zarząd Zw. Zaw. Lit. Pol.
(—) Kazimierz Czachowski

Za Zarząd ZASP
(—) Dobiesław Damięcki

Za Zarząd Zw. Zawodowego Historyków Sztuki
(—) Stanisław Lorentz

Za Komisję Art. CKZZ
(—) Inż. arch. Tadeusz Nowakowski

Za Zarząd Związku Muzyków R. P.
(—) Henryk Gołębiowski

Za Zarząd Związku Plastyków
(—) Helena Krajewska

Za Radę Naczelną ZAIKS'u
(—) Adam Wieniawski

Życie kulturalne

Jerzy Szaniawski laureatem nagrody literackiej Krakowa

Sąd konkursowy nagrody literackiej m. Krakowa na rok 1946 przyznał jednogłośnie nagrodę w wysokości 50.000 zł Jerzemu Szaniawskiemu za całokształt twórczości dramatycznej.

Polski PEN-CLUB podjął swą działalność

W Ministerstwie Kultury i Sztuki odbyło się w obecności Ministra Dybowskiego, wicemin. Kruczkowskiego i Dyr. Dep. Literatury dr Furmanika, zebranie dawnych członków PEN-CLUBU Polskiego.

W zebraniu wzięli udział: Zofia Nałkowska, Maria Dąbrowska, prezes Zw. Zaw. Literatów Kazimierz Czachowski, Jarosław Iwaszkiewicz, Jerzy Zawieyski, Michał Rusinek, Wacław Rogowicz i in.

Zebranie postanowiło upoważnić dotychczasowy Zarządu PEN-CLUBU w składzie zdekompletowanym do kooptacji nowych członków Zarządu i zlecić temu Zarządowi reprezentowanie PEN-CLUBU w charakterze tymczasowego zarządu.

Upoważniono dalej tymczasowy zarząd do ustalenia listy członków PEN-CLUBU i zaproszenia doń pisarzy nowego pokolenia i do zwołania walnego zebrania członków PEN-CLUBU w terminie do dnia 30 maja br., wreszcie do zorganizowania siedziby Centrali PEN-CLUBU w Warszawie.

Po dokonaniu kooptacji skład zarządu tymczasowego PEN-CLUBU przedstawia się następująco: prezes — Jan Parandowski, wiceprezes — Zofia Nałkowska, członkowie Zarządu: Wacław Borowy, Jarosław Iwaszkiewicz, Michał Rusinek i Jerzy Zawieyski.

Nowa książka o Norwidzie

Z okazji 125 rocznicy urodzin Cypriana Norwida, Muzeum Narodowe w Warszawie wydało zbiorową pracę pt „Pamięci Cypriana Norwida".

Publikacja otwiera wnikliwe studium biograficzne o Norwidzie pióra J. W. Gomulickiego. W artykule „Norwid poeta" W. Borowy analizuje twórczość poetycką długo niezrozumianego przez społeczeństwo artysty. Norwida, jako myśliciela, charakteryzuje T. Makowiecki, omawiając kompleks idei i zagadnień nurtujących poetę. Sylwetkę Norwida, jako plastyka, kreśli J. Sienkiewicz.

Książka zawiera poza tym bibliografię, dotyczącą Norwida, obejmującą dzieła jego wydane za życia i po śmierci, oraz ważniejsze głosy i studia o Norwidzie. Wydawnictwo uzupełnia szereg reprodukcyj rysunków artysty.

Publikacja, będąca pięknym wyrazem hołdu Muzeum Narodowego dla Norwida, stanowi zarazem niezwykle cenną pozycję w literaturze poświęconej wielkiemu poecie i doskonałe vade mecum dla jego miłośników i badaczy.

Obce filmy na polskich ekranach

W opracowaniu „Filmu Polskiego" znajdują się następujące filmy francuskie: „Nadzieja" — film osnuty na tle znanej powieści André Malraux, dalej „Marsylianka" — dramat z czasów Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Film ten zrealizowany przed wojną, ze względu na cenzurę, nigdzie nie był wyświetlany w pełnej wersji, nawet we Francji. Polska będzie pierwszym krajem, który film ten zobaczy bez skrótów. „U schyłku dnia" — dramat psychologiczny z życia aktorów. Akcja rozgrywa się w schronisku dla emerytowanych aktorów i ilustruje przeżycia ludzi, którzy na zawsze musieli pożegnać się z umiłowanym zawodem.

U poetów

Roman Koloniecki

W wydawnictwie Władysława Bąka ukazał się zbiór poematów Romana Kolonieckiego pt. ELEGIE ZIELONOŚWIĄTECZNE. By dać pogląd na rodzaj i walor utworów składających się na wspomniany tom — wyjmujemy poniżej fragment ELEGII XVIII.

„Błogosławione ręce"

Błogosławione ręce
Pacholęce, dziewczęce
I te harde, wyniosłe
A zbrukane rzemiosłem,
I te upokorzone,
Modlitewnie złożone,
I te kształcące gmachy,
Gdzie ja wyrobnik błahy,
Niby majster udzielny
Śmiem kłaść kamień węgielny.

Błogosławione ręce,
W których darów najwięcej,
I te starcze ubogie,
Wyciągnięte przed progiem,
I te z sierpem, te z mieczem —
Najstokrotniej człowiecze,
I te, co pokój czynią
Morzom, górom, pustyniom,
Ręce arcyanioła,
Ścierające nam z czoła
Potępieńcze dotyki
I snujące muzyki.

Ta anielska muzyka
Tulipany odmyka
I w anielskiej swej treści
Ludzką dolę chce zmieścić,
Drzewa w burzy rozwiane,
Modre potoki szklane,
Zboża rankiem szumiące,
Gwiazdy w mrok spadające,
Drogi długie, zawiłe,
Odbicia w stawach miłe,
Bure słoty jesienne,
I przywidzenia senne,
I obłoki przelotne,
I noce złe samotne.

Ta wróżebna muzyka
Prosto z serca wynika
I do serca zawraca
Po niebieskich swych pracach,
Stanowi instrumentem
Dziecię ledwie poczęte,
Bije w niebiosa czyste,
Jak krynice troiste,
A o słońca zachodzie
Całe skąpane w miodzie
I rosą spite bąki
W szczęście uwodzi z łąki.

Ta jedyna muzyka
Powiek smutkiem dotyka
Od zarania czerwieni
Usta śmiechem rumieni,
I chłodzi i przepala,
Wydźwiga i obala,
I wydaje z niczego
Kęs chleba powszedniego,
I cichnie — gdy już zdąży
Życie w śmierci pogrążyć.

Sejm Plastyki Polskiej

W Krakowie obradował Ogólnopolski Walny Zjazd Delegatów Związku Polskich Artystów-Plastyków.

Na wstępie dyr. Depart. Plastyki B. Urbanowicz przedstawił zamierzenia Min. Kultury i Sztuki na bliższą i dalszą przyszłość w dziedzinie organizacji życia plastycznego kraju. Następnie wygłosili referaty: W. Telakowska i K. Winkler. W. Telakowska omówiła działalność Wydz. Wytwórczości Min. Kultury i Sztuki. Zjazd wyraził pełne uznanie dla jej niezwykle wartościowej i owocnej działalności na stanowisku kierowniczki tego Wydziału.

Ob. Winkler zdał sprawę z toku prac organizacyjnych mecenatu społecznego. W konsekwencji jego przemówienia postanowiono powołać do życia Komisję Mieszaną, składającą się w 60% z przedstawicieli plastyków. w 40% z przedstawicieli Związków Zawodowych i partii politycznych, mającą na celu upowszechnienie kultury plastycznej wśród najszerszych mas pracujących.

W toku obrad poruszano sprawę trudnej sytuacji materialnej plastyków oraz kwestię stypendiów krajowych i zagranicznych, które pozwoliłyby artystom nawiązać zerwane w ciągu lat wojny kontakty z zagranicą.

Podkreślono konieczność szybkiego reaktywowania instytucji wystawowej z rozszerzonym zasięgiem działania przez włączenie do niej Ognisk Kultury Plastycznej, mających na celu wykształcenie świadomego odbiorcy sztuki — jak również konieczność utworzenia Galerii Sztuki Współczesnej polskiej i obcej.

O właściwą politykę wobec Niemiec

(Dokończenie ze str. 3-ciej).

do odnowienia ustroju faszystowskiego w Niemczech, zorganizowania armii, wydania Europie wojny bakteriologicznej. To byłby szczyt ich marzeń, mogliby przecież pozwolić sobie ostatecznie na „dokończenie symfonii" lat, których jeszcze na pewno nie zapomniała Europa.

A jednak nie myliliśmy się. Nie myliliśmy się także wtedy, gdyśmy twierdzili, że Anglosasi darzą Niemców pewną sympatią. Bo przecież różnica w ustosunkowaniu narodów zwycięskich do pokonanych Niemiec przejawiała się wyraźnie w sposobie stosowania polityki rozbrojeniowej narodu niemieckiego. Znaliśmy wszyscy różnice poglądów zainteresowanych państw na tę sprawę. Wiedzieliśmy, że ta różnica jest istotnie duża. A że tak było, świadczyły przecież o tym nie tylko konferencje, ale bardzo. naprawdę bardzo odmienne ustosunkowanie się zwycięzców do pokonanych. Uważaliśmy fakt ten za wielce niepokojący i niejednokrotnie dawaliśmy wyraz naszym poglądom, nieraz biliśmy wprost na alarm, wołający o nawrócenie z drogi, która nie doprowadzi do niczego dobrego. Nie myliliśmy się! Świadczą o tym wyniki ankiety, przeprowadzonej przez Instytut Badania Opinii Publicznej, która miała odpowiedzieć na pytanie: „czy jesteś przyjaźnie ustosunkowany wobec narodu niemieckiego?". I tak: w Wielkiej Brytanii ustosunkowanych przyjaźnie było 42%, 23% było niezdecydowanych, zaś reszta tylko ustosunkowała się nieprzyjaźnie. W Stanach Zjedn. zaś twierdząco na to pytanie odpowiedziało 45%, 28% przecząco, reszta niezdecydowanie. W Kanadzie 41% twierdząco, 28% przecząco, reszta była niezdecydowana. We Francji przyjaźnie ustosunkowało się tylko 3%.

Cyfry te mają swoją wymowę i świadczą nie tylko o ogólnym nastawieniu tych państw do pokonanych Niemiec, ale i o tym, że nie myliliśmy się ani na chwilę, uważając to nastawienie właśnie za takie a nie inne.

Także i drugie pytanie oraz odpowiedzi na nie nie są bardzo ciekawe i warto je tutaj przytoczyć. Pytanie drugie brzmiało: „czy Niemcy staną się w najbliższej przyszłości, demokratycznym, miłującym pokój narodem?". Na to pytanie w Stanach Zjedn. odpowiedziało 22% twierdząco, 58% przecząco; w Kanadzie zaś 20% twierdząco, 58% przecząco. Tu już widać większe niezdecydowanie, ale mniej jednak liczba przyjaźnie ustosunkowanych jest jeszcze duża.

Mamy wrażenie, że takie zestawienie tych dwóch faktów warto posłać anglosaskim politykom do przejrzenia jeszcze przed wyjazdem do Moskwy. Może by wtedy zrozumieli, że wciąż jeszcze kroczą fałszywą drogą, że powinni niej zawrócić, jeśli chcą naprawdę budować trwałe podstawy trwałego pokoju.

(Quis)

List z Londynu

Piccadilly – ulica grzechu

Przerażające cyfry West-End'u i Endel-street

Stolice świata były zawsze już nie tylko kuźniami wiedzy, ośrodkami kultury i sztuki, ale i otchłanią nędzy moralnej, zbrodni i zepsucia, wylegarnią występku i grzechu.

Wojna usypała miliony mogił, przyniosła żałobę i żal, spowodowała spaczenie dusz i charakterów, przyniosła ze sobą gonitwę za użyciem i użycie z rozpaczy.

Anglicy są odważni i szczerzy. Przypomnijmy sobie niemieckie komunikaty wojenne „głównej kwatery füehrera" i przypomnijmy sobie komunikaty wojenne naczelnego dowództwa angielskich sił zbrojnych Anglicy nie tajili przed światem utraty tych czy innych punktów strategicznych. Ujawniali prawdę nie raz już następnego dnia. Nawet strata wielkich okrętów wojennych stawała się światową tajemnicą często już po kilku dniach. Niemcy czynili to dopiero wtedy, gdy kwestia przegranej wojny przestała być kwestią. A jeszcze i wtedy tajili prawdę, kłamali lub... milczeli

Anglicy nie wstydzą się prawdy. Wszak wiedzą oni, że i tak... świat — to koło sąsiadów, z których każdy zna tajemnice... lokatora z vis à vis.

Nie wstydzą się także i swych grzechów. Nie wstydzą się smutnej prawdy „nocnego Londynu". Na cóż zda się fałszywa pruderia?

Prawda ta jest naprawdę smutna. Tak smutna, jak prawda wszystkich stolic świata. Nawet i tych stolic, które o tym... nie mówią.

Jedną z najbardziej ponurych ulic Londynu, jest ulica Piccadilly — ulica półświatka. Na krótko tylko ożywia się ona w godzinach wieczornych. Na krótko tylko tętni ona życiem „wielkiego świata". Przez czterdzieści minut Piccadilly jest ulicą, której ton nadaje elegancki świat, świat kultury i sztuki, świat intelektualistów. Dzieje się to podczas tych 40 minut, kiedy to kończą się w teatrach przedstawienia. Ulice ożywiają panie w wieczorowych sukniach i cennych futrach, panowie w czarnych garniturach, ogrzewane taksówki. Słychać wówczas żywe dyskusje i beztroskie kpinki. Sprzedawcy uliczni, sprzedają świeżo pieczone kasztany.

Potem znika beztroska, znika wesołość. Piccadilly staje się ulicą, jakich niewiele jest na świecie, ulicą grzechu, który kryje się pod latarnią, w bramach, w zaułkach, na poddaszach i w buduarach półświatka.

Oczywiście w półświatku tym często dokonuje się zbrodni wszystkich rodzajów.

Zaniechajmy roztrząsania przyczyn i istoty tego smutnego zjawiska. Zaniechajmy wyciągania wniosków i prawienia morałów. Spójrzmy prawdzie w oczy. Wyjdźmy na ulicę.

W jednej tylko dzielnicy Londynu — West End — znanych jest policji przeszło dwa tysiące nierządnic. Różnego są one wieku i różnych narodowości. Ogromna ich część — to Francuzki. Nie brak oczywiście i Polek. Są poza tym przedstawicielki wszelkich egzotycznych ras.

Nawet najmłodsze, często szesnasto i siedemnastoletnie dziewczęta uprawiają ten proceder z najlepszą znajomością. Potrafią wyciągać swych gości z limuzyn i najelegantszych lokali.

Policja interesuje się tym. Wie ona też o wszystkim. W służbie jej znajdują się również lokale — pułapki, ale... angielskie prawo nie uznaje nierządu za zbrodnię, nie uznaje czerpania zysku z uprawiania tego procederu za przestępcze. Nierządnice odpowiadają przede wszystkim przed swym... sumieniem.

Dziewczęta same? Noszą one częstokroć podwójne nazwiska. Podejrzane o uprawianie nierządu bywają zrazu przez policję przestrzegane, potem określa się je mianem „prowadzącej hańbiący tryb życia". Stwierdzenie jednak ponad wszelką wątpliwość, że nierząd jest jej zawodem — powoduje wpisanie jej na listę kobiet publicznych.

Policji obyczajowej znane są wypadki, o których trudno mówić bez zażenowania. Wiele z nich odwiedzanych bywa w ciągu paru godzin wieczornych przez kilkunastu gości, a pewna dziewczyna dzielnicy Soho znana jest ze swych gangsterskich przestępstw. Rolę jej męża gra pewien Murzyn. Kobieta ta, udając się z poznanym na ulicy „przyjacielem" do swej sypialni, torroryzuje go brzytwą. Przestraszony gość oddaje jej wszystkie posiadane pieniądze i... oczywiście nie donosi o tym policji. Posiada przecież nazwisko, żonę, stanowisko...

Jest w Piccadilly-Cirkus pewien człowiek, który sprzedaje albumy fotograficzne w cenie po cztery funty za sztukę. Człowiek ten był „opiekunem" upadłych kobiet. Jedną z jego „podopiecznych" była pewna dziewiętnastoletnia dziewczyna. Diana było jej na imię. Dziewczyna ta nie posiadała własnego mieszkania. Zapytywałem ją o powód nie zdradzania cech kobiety publicznej. Diana zwierzyła mi się. Nie była ona jedyną ofiarą swego „opiekuna". Nie była prostytutką z prawdziwego zdarzenia. Jej wątpliwej wartości „przyjaciel" wyzyskał dziewczęcą naiwność. Nakreślił jej wizję życia na wysokiej stopie i wizję łatwego zarobku. Walka dziewczęcia trwała tydzień. Potem była już prostytutką, ale do swego „zawodu" czuła wstręt.

W klinice wenerycznej przy Endell-street widziałem mężczyzn, którzy długo namyślać się będą, zanim znów powrócą na ulicę Piccadilly. Wielu z nich to ofiary „jednej nocy w West-End". Dziś są oni bladzi, chorzy, dźwigając skutki jednej chwili słabości.

Liczba chorych wenerycznie wzrasta stale. W klinice przy Endell-street cyfra pacjentów wzrosła w ciągu ostatniego roku z 500 na 1000.

Taki jest „nocny Londyn".

Anglicy są szczerzy. I dlatego twierdzą oni, że na czarną prawdę Londynu trzeba rzucić snop światła. Bo tylko ta droga wieść może ku uzdrowieniu „nocnego Londynu".

R. M.



W dzielnicy Soho czuwają stróże porządku.

Z cyklu: Ludzie filmu

Vivian Leigh



Vivian Leigh, której panieńskie nazwisko brzmi Vivian Mary Hartley ur. się 5 listopada 1913 r. w miejscowości Darjeeling w Indiach. We wczesnej młodości jedyną jej ambicją było zostać aktorką, dlatego też rodzice jej zdecydowali się oddać ją po wstępnych studiach, do paryskiego teatru Comédie Francaise, a później do Royal Academy of Dramatic Art w Londynie. Ryżyserzy i producenci wróżyli jej świetną przyszłość. To też po ukończeniu studiów zaproponowano jej rolę we filmie „Sprawy stoją dobrze" w 1934 r. Z powierzonej roli wywiązała się znakomicie i zapragnęła z kolei popróbować szczęścia na deskach scenicznych.

Debiut swój odbyła w lutym 1935 r. w londyńskim teatrze „Q" w sztuce „Zielona szarfa". Nadzwyczajny sukces odniosła w maju 1935 r., w sztuce „Oznaka męstwa" w teatrze Ambassadors. Występowała we filmach angielskich, z których najbardziej znane są: „Anglia w płomieniach", „Podróż w niejasnej sprawie", „Burza w szklance wody", „Yankes z Oksfordu", „Zaułek św. Marcina", „Dwadzieścia jeden dni", „Most Waterloo".

Amerykańscy producenci zai... sowali się znakomitą aktorką ...powierzyli jej bardzo zachęcającą rolę Scarlett O'Hara w barwnym filmie według najpoczytniejszej powieści Margaret Mitchel — „Przeminęło z wiatrem", obok znanego Clarka Cable. Ten film odniósł niespotykany sukces tak artystyczny, jak i kasowy i żaden z filmów dotąd wyprodukowanych nie przewyższył pod względem osiągniętych dochodów tego obrazu.

Vivian uważa film ten za swój najmilszy, chociaż do miłych zalicza również obraz wyproduk już w kraju — „Lady Hamilton" reżyserii znanego Aleksandra Kordy, gdzie wystąpiła obok swego męża Lawrence Olivier, znakomitego aktora angielskiego.

Ostatnio wystąpiła w roli Kleopatry w najkosztowniejszym dotychczas filmie angielskim „Cezar i Kleopatra". Po nakręceniu tego obrazu Hollywood umiał jednak „porwać" aktorkę i w tej chwili kręci szereg ...mów w Ameryce.

Bea.

Niemcy w kilku wierszach

Na zamku Sigmaringen we francuskiej strefie okupacyjnej aresztowano księcia saskiego Ernsta Heinricha w związku z obławą na paskarzy, zajmujących się nielegalnym handlem. W zamku wykryto wielkie ilości papierosów, kawy, żywności i innych towarów.

Rząd francuski przekazał Stanom Zjedn. pismo, proponujące przesunięcie terminu zwolnienia jeńców niemieckich z Francji do przyszłego roku.

Na kongresie Międzynarodowej Organizacji Kobiet Demokratycznych w Pradze, uczestniczki zjazdu skierowały pismo do rządów Francji, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych z prośbą o udział w kontrolowaniu akcji denazyfikacyjnej i demokratyzującej w zachodnich strefach okupowanych Niemiec.

Posłowie w Warszawie radzili...

Dalszy ciąg na stronie 3-ej

...rnotrawić czas w kuluarach. Wąsate ...arze i zgrzebne koszule à la Witos ...z krawatu godnie reprezentują swoj- folklor, tchnąć tężyzną i wsiową ...zepą. Wiadomo, SL-owcy swymi tu...inymi głosami dzielnie spełniają swój ...owiązek. „Chłop potęgą jest i basta"...

Demokraci mają tę dobrą stronę, że ...komu nie zabierają miejsca. Są uprzej..., kulturalni i natychmiast się rozbie...ją w różnych kierunkach, niknąc ob...rwatorowi skrzętnie z oczu. Podobno ...cie kamforowe nastawienie leży w ...arakterze tej partii. Nawet zdemokra...zowany arystokrata poseł Radziwiłł ...abył uzdolnień kameleona. Jedynie min. ...zymowski z sztywną powagą paraduje ...kuluarach, robiąc stale zdziwioną ...inę.

Największą ruchliwością odznacza się ...z wątpienia Stronnictwo Pracy. Posło...ie jego są ustawicznie zaaferowani i ...ędzą z jednej konferencji na drugą. ...iektórzy nawet zaglądają na galerię i ...o loży prasowej. Taką rzutkość stron...ictwo zawdzięcza prawdopodobnie po...arciu inicjatywy prywatnej, której ...rzedstawiciele zasiedli klub. Inicjatywa ...rywatna jest, jak wiadomo, zawsze peł...a pomysłów i nigdy nie opuszcza rąk. Min. dr. Widy-Wirski bije innych swych kolegów partyjnych o kilka długości: co chwila zmienia miejsce. Dopiero co siedział w tylnych ławach rządowych obok min. Michejdy a teraz już przesiadł się na ławy poselskie klubu S. P. W przerwach konferuje z różnymi posłami innych ugrupowań, w czasie obrad zaś rozmawia ze swymi kolegami klubowymi.

PSL-owcy, którzy znajdują się na cenzurowanym, natychmiast po zarządzeniu przerwy szukają spokojnego azylu w bufecie, gdzie urzędują z podziwu godną stałością. Poseł Mikołajczyk śledzący cierpliwie i z uśmiechem tok obrad przybiera pozę wygodną i nonszalancką: zakłada nogę za nogę i opiera policzek na dłoni. Poza ta jest dlań charakterystyczna. Niestety w bufecie nie znajduje whisky czy dżinu.

Marsz. Żymierski, zawsze dobroduszny przechadza się dużymi krokami po kuluarach w towarzystwie różnych dygnitarzy, najczęściej zaś wespół z min. Mincem. Wiadomo. Nowoczesne wojsko jest oparte o potencjał przemysłowy kraju. Reszta generalicji przybiera malownicze pozy konferując w przejściu do bufetu.

Kler jest reprezentowany przez 2 ojców duchownych w sutannach. Z obserwacji wynika, że należą oni do szkoły perypatetyków. Ciekawe, iż nie widać ich nigdy razem. Widocznie przynależność partyjna jest ważniejsza od innych względów.

• • •

Myliłby się jednak poważnie, ktoby twierdził, że Sejm ogranicza się jedynie do Wysokiej Izby, kuluarów i bufetu. Ostatnią częścią Sejmu jest Hotel Sejmowy, gdzie posłowie na szpitalnych łóżkach wypoczywają po trudach pracy dla narodu. Wiele się tu zmieniło od czasów przedwojennych. Zaprowadzono również surową, klasztorną klauzulę. Każdy, kto wchodzi, musi zaopatrzyć się w przepustkę. Specjalną troskliwością zaś straż otacza kobiety, które tylko z największymi trudnościami mogą dostać się do środka. Miarodajne czynniki wychodzą widocznie z założenia, że płeć piękna, mogłaby oderwać posłów od zbożnej pracy dla dobra ogólnego.

Ileż tu decyzji zapadło w tych małych pokoikach. Decyzji, które później przybrały zupełnie inną formę z trybuny parlamentarnej. Posłowie mają dziś wszelkie nowoczesne wygody. Odwiedzając któregoś z nich musisz odrazu zasiąść na łóżku, względnie w postawie pełnej uszanowania stać pod ścianą. Na trzech bowiem posłów przypada przeciętnie jedno krzesło.

Kto najpilniej przestrzega regulaminu hotelowego? Znawcy twierdzą, że posłowie PPR. O 10-tej wieczorem leżą już spracowani w swych łóżkach.

Inni natomiast o tym czasie wybierają się właśnie studiować zwyczaje stolicy w porze nocnej. Ze specjalnym namaszczeniem zabierają się do tego ci, którzy mimo szpakowatych włosów nie mieli okazji przekonać się, czy noce mają wszędzie taki sam posmak.

Tu jednak, Czytelniku, przestańmy obserwować naszych wybrańców. Nie odbierajmy złudzeń i iluzji tym, którzy z zapałem pracują w dzień w komisjach i na plenum, w nocy zaś przygotowują materiały do wydania nowego podręcznika warszawskiej geografii knajpianej.

Gdy w nocy spotkasz na opustoszałych ulicach panów, nucących „Warszawo ty moja Warszawo" — wiedz, że posłowie dobrze spełnili swój obowiązek.

Jeśli zaś nie wierzysz, Czytelniku, przekonaj się osobiście. Wolontariusze na następną sesję — na start.

Obóz Pracy Potulice przedstawia dorobek swojej rocznej pracy

„IKP“ zwiedza wystawę: „Potulice pracują!“

Chętnie skorzystaliśmy z zaproszenia Okręgowego Zarządu Pracy Więźniów w Bydgoszczy z czasową siedzibą w Potulicach, kierowanego przez kpt. Tadeusza Wyczechowskiego, aby zwiedzić wystawę obozu potulickiego, zorganizowaną pod nazwą: „Potulice pracują“!

W obszernych salach b. pałacu potulickiego rozmieszczono tysiące eksponatów, obrazujących poszczególne działy produkcji obozowej. Wystawa jest bardzo bogata i świadczy chlubnie tak o zdolnościach organizacyjnych kierownictwa obozu jak i o wysokim poziomie wiedzy fachowej personelu obozowego, rekrutującego się w dużej mierze z b. więźniów obozu potulickiego. Są to ludzie zasłużeni. Kiedy bowiem w obliczu nadchodzących wojsk wyzwoleńczych uciekli w popłochu ciemięzcy hitlerowscy, a więzieni w obozie Polacy pośpiesznie opuścili Potulice, oni to przejęli obóz w swoje ręce, zabezpieczyli majątek państwowy i uchronili urządzenia obozowe przed zniszczeniem. Dzięki temu rychło mogło było nastąpić uruchomienie obozu w zmienionej roli jego mieszkańców.

Wystawa: „Potulice pracują“! to pokaz osiągnięć Potulic, który wywołuje nie tylko nasze zainteresowanie. Wystawa wzbudziła bowiem podziw 150 przedstawicieli więzień i obozów, przybyłych do Potulic na ogólnokrajową odprawę pracowników więziennictwa i obozów w dniach 12—15 lutego. Z tej to właśnie okazji urządzono wystawę potulicką w rekordowo krótkim czasie. Traf chciał, że odprawa zbiegła się z pierwszą rocznicą przejęcia obozu przez władze polskie.

Zwiedzanie wystawy zaczynamy od działu rolniczo-hodowlanego. Jest to w Potulicach podstawowy dział pracy obozowej. Obóz administruje 8 majątkami, w tym 6 majątków b. fundacji potulickiej. Interesują nas szczególnie stoisko hodowli nutrii bobra błotnistego, dział uprawy ziół leczniczych (10 ha) oraz pasieki (150 rojów pszczół na wszystkich majątkach) i wyroby pszczelarskie. Oglądamy dalej wytwory mleczarskie, hodowlę królików angorskich oraz mającą być wkrótce uruchomioną sztuczną wylęgarnię. Potulice liczą w tej chwili 111 krów zarodowych, 71 jałowic i cieląt, 7 stadników, 111 świń, 85 prosiąt, 427 sztuk drobiu, 368 angor. Przewiduje się dalszy poważny rozwój działu hodowlanego, np. królików do 10.000 sztuk. Podziwiamy w tej sali króla ptaków domowych — przepięknego pawia.

Kpt. Wyczechowski zaznajamia nas z kolei z dalszymi działami wystawy rolniczo-hodowlanej — ogrodnictwem i warzywnictwem, a zwłaszcza z działem przemysłu przetwórczego spożywczego, jak olejarni, mleczarni, rzeźni, przetwórni owoców i jarzyn, suszarni jarzyn i owoców. Samej kiszonej kapusty dla potrzeb obozowych przygotowano 700 ton. Mąka z własnego młyna i smaczny chleb z piekarni obozowej, którego więźniowie otrzymują dziennie 400 gramów, oraz kuźnia i kołodziejstwo zamykają dział gospodarczy wystawy. Uzupełnia ją stoisko oświaty rolnej i urna z VII w. przed Chrystusem, wykopana w Trzeciewnicy.

Bolączką Potulic z 1785 ha obszaru jest wielki brak koni. Zamiast 150 posiada ich obóz tylko 42. Brak również traktorów. Mimo to w Potulicach żaden skrawek ziemi nie leży ugorem, a świadczenia rzeczowe obóz zdał w 100% już w pierwszym terminie.

W dziale przemysłowym duże zainteresowanie wywołują artystyczne wyroby z duraliminium. W Potulicach Niemcy przeprowadzali remont skrzydeł samolotowych. Z tego czasu na terenie obozu pozostało wiele złomu, z którego wykonuje się najróżniejsze piękne przedmioty, jak garnitury na biurka, popielniczki, puchary, lichtarze i tłoki do samochodów. Tu oglądamy kuchenki własnego wyrobu, których już kilkadziesiąt zainstalowano w osiedlach dla pracowników. W własnych warsztatach remontuje się pojazdy mechaniczne i traktory.

W dziale elektrotechnicznym zwraca uwagę duży model własnej elektrowni, w dziale przemysłu drzewnego przykuwa nasz wzrok bogactwo kolorowych zabawek dziecięcych, których z Potulic wyszło już ponad 300 tys. sztuk. Potulice wykonują również meble dla szkół. Ostatnio meble szkolne otrzymała szkoła im. Tadeusza Kościuszki w Bydgoszczy. Wkrótce otrzymają meble szkolne dalsze szkoły bydgoskie oraz szkoły powiatu wyrzyskiego.

Dział mebli biurowych i mieszkalnych jest nie mniej bogaty. Wiele mebli wysyła się z Potulic do instytucyj państwowych i koszar. Stolik szachowy z artystycznie rzeźbionymi figurami wzbudza ogólny podziw.

W dziale drobnego przemysłu drzewnego widzimy wyroby bednarskie, skrzynki do wódek monopolowych (bardzo intratny dział produkcji) oraz takie wyroby, jak np. drewniane klamry do bielizny, których w obozie wykonano już 226.000.

Dział przemysłu drzewnego obsługiwany jest przez własny tartak w Gorzeniu, wystawiający bogatą kolekcję swej produkcji.

Dział budowlany zobrazował istniejące i projektowane osiedla pracownicze. 12 domów już znajduje się pod dachem, z tego 4 są zamieszkałe. Do wykończenia pozostało jeszcze 13 domów. Wiele pracy ma również sekcja pomiarowa.

Z dalszych działów wystawowych bogactwem eksponatów wyróżniają się dział koszykarski i maciarnia. Wystawiono półfabrykaty z korowanej i niekorowanej wikliny, sprzęt z wikliny i galanterię, maty w formie dywanów i wyroby wikliniarskie dla domowego użytku.

Warsztaty krawieckie, szewskie, rymarskie, dział hafciarsko-koronkorski i szereg innych działów produkcji użytkowej i artystycznej świadczą nie tylko o wszechstronności pracy obozowej, ale i o znakomitym zmyśle organizacyjnym tych, których zadaniem jest prowadzić obóz tak, aby był źródłem dochodów dla państwa. Cel ten został w pełni osiągnięty.

Z dużym pietyzmem przygotowano dział historyczny Potulic. Dział ten omówimy osobno.

Sąd konkursowy, w skład którego weszli również dziennikarze bydgoscy, przyznał dyplomy i nagrody następującym działom: 1. rolniczo-hodowlanemu łącznie z przemysłem przetwórczym, 2. metalowemu, 3. stolarskiemu, 4. maciarni i koszykarstwu, 5. krawieckiemu, 6. szewskiemu i rymarskiemu, 7. budowlanemu. Osobną nagrodę przyznano działowi administracyjnemu, którego zasługą jest nie bez wzruszenia oglądana wystawa historyczna.

Nagrody kierownikom poszczególnych działów pracy i warsztatów obozowych podczas nastrojowej uroczystości wręczył kpt. Wyczechowski, dziękując również komendantowi obozu por. Chudzickiemu za wzorowe kierownictwo i dbałość o rozwój wszystkich dziedzin pracy obozowej. Podkreślił również ofiarność personelu obozowego, który w większości przeszedł przez twarde życie obozowe w czasie okupacji i dzisiaj nabyte doświadczenie oddaje państwu na pożytek.

(km.)

Siły robocze dla Ziem Odzyskanych

Zjazd przemysłowy Ziem Odzyskanych postawił sobie za cel sprowadzenie na te tereny 150 tys. robotników głównie wykwalifikowanych w poszczególnych branżach przemysłowych. Akcja ta może się dotychczas wykazać cyfrą 70 tys. ludzi zatrudnionych w przemysłach na nowoprzyłączonych obszarach. Celem dostarczania fachowców, jako trzonu dla organizujących się fabryk, większe wytwórnie z innych ziem Polski wysłały grupy specjalistów ze swoich fabryk macierzystych. Całością akcji kieruje departament Kadr Ministerstwa Przemysłu. W ten sposób została uruchomiona Państwowa Fabryka Wagonów we Wrocławiu, w oparciu o robotników z warszawskich fabryk „Lilpop“ i „Parowóz“. Szereg cukrowni, których załogi pochodzą z macierzystych cukrowni w Wielkopolsce, zostało uruchomionych. W kopalniach węgla w Wałbrzychu pracują górnicy pochodzący z Górnego Śląska, a w hutach dolno śląskich zatrudnia się robotników ze Starachowic o Ostrowca.

W dalszym ciągu zamierza się zastąpić 10% Niemców fachowców przez specjalistów polskich. W przemyśle włókienniczym dąży się do podniesienia tej cyfry do 15%. Część robotników powracających z Zachodu udaje się na skutek informacji uzyskanych na punktach repatriacyjnych, na Ziemie Odzyskane, zabierając ze sobą rodziny. Między innymi przewiduje się przybycie do Zagłębia Wałbrzychskiego większej ilości polskich górników z Francji.

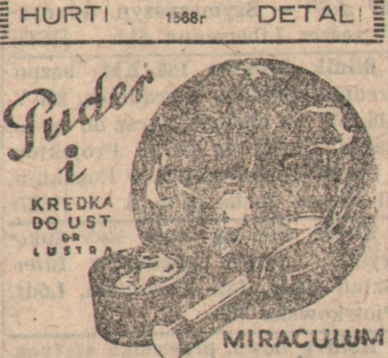
Niezależnie od zagadnienia Ziem Odzyskanych, dąży się do planowego rozmieszczenia robotników na terenie całego kraju, gdyż daje się zauważyć zjawisko istnienia dużych skupisk robotniczych w ośrodkach, gdzie przemysł został zniszczony, podczas gdy w uprzemysłowionych okręgach brak rąk do pracy.

Komisja dla usprawnienia aprowizacji

WARSZAWA (PAP). Na wniosek ministerstwa aprowizacji i handlu, uchwalono powołać do życia nadzwyczajną komisję do usprawnienia aprowizacji. Na czele komisji staną: przewodniczący komitetu ekonomicznego Rady Ministrów i jako zastępca — prezes centralnego Urzędu Planowania. W skład komisji wejdą poza tym: delegaci ministerstwa aprowizacji i handlu, rolnictwa i reform rolnych oraz bezpieczeństwa, ponadto dwaj przedstawiciele związków zawodowych oraz po jednym przedstawicielu Zw. Sam. Chł. i Zw. Gosp. Spółdz. „Społem“.







KOMUNIKAT

Biuro Odbudowy Portów w Gdańsku-Wrzeszczu, ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie jednej studni i trzech otworów obserwacyjnych oraz przeprowadzenie próbnego pompowania na terenie nabrzeża Czechosłowackiego w Gdyni.

Firmy biorące udział w przetargu winny posiadać doświadczenie w wykonywaniu wyżej wskazanych prac i wykazać się przeprowadzeniem takowych w przeszłości.

Przetarg odbędzie się dnia 12 marca 1946 r. o godz. 10-tej w Oddziale Kalkulacyjno-Przetargowym BOP, Wrzeszcz, ul. Morska 21, I p., do którego to dnia godziny 9-tej składać należy oferty.

Warunki przetargowe i techniczne oraz podkładki kosztorysowe otrzymać można w Wydziale Projektów i Konstrukcji, Oddział Kalkulacyjno-Przetargowy, po wpłaceniu do Kasy BOP zł 50.

Wszelkich informacji udzieli Referat Badania Gruntów, Wrzeszcz, ul. Morska 21, II p. |1608r

Zarząd Miejski w Gdańsku poszukuje **ogrodników-techników** z wyższym lub średnim wykształceniem, obeznanych z pomiarami i rysunkiem. Pożądana praktyka samorządowa. Podanie z życiorysem i odpisami świadectw należy kierować do Zarządu Miejskiego w Gdańsku — Wydział Plantacji Miejsk. Gdańsk-Wrzeszcz, Al. Grunwwaldzka 1. |1620r

Zarząd Miejski Wydział Techn.-Budowlany zatrudni: **1 technika budowlanego; 2 kreślarzy** Zgłoszenia osobiste z podaniem, życiorysem i wzorami wykonanych prac rysunkowych przyjmuje się ul. Jana Kazimierza 5, pokój 203 w godz. służbowych. |1617r

Niedziele i święta 50% drożej

Drukiem Zakł. Graf. Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych w Bydgoszczy, ul. Jagiellońska nr 37 E-08345